

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Gdzie Stalin — tam zwycięstwo!

Człowiek po śmierci żyje tylko na ziemi. Lenin żyje wszędzie tam, gdzie są rewolucjonści, ale w nikim można powiedzieć, myśli i słowa Lenina, nie ucieleśniały się tak, jak w osobie Stalina. Stalin — to Lenin dnia dzisiejszego...
— to Lenin dnia dzisiejszego...
Henri Barbusse.

armie Krasnowa i Denikina, Kołczaka i Judenicza, Piłsudskiego i Wrangla chwytowały i wykrywały młody Kraj Rad, Stalin był tym, który na rozkaz Lenina bezpośrednio kierował nowopowstałą Armią Czerwoną. Stalin był organizatorem i inicjatorem najważniejszych jej zwycięstw.
Towarzysz Woroszyłow pisze:

„W okresie lat 1918 — 1920 towarzysz Stalin był, chyba, jedynym człowiekiem, którego Komitet Centralny rzucał z jednego bojowego frontu na drugi, wybierając najbezpieczniejsze, najgroźniejsze dla rewolucji odcinki. Tam, gdzie było stosunkowo spokojnie i po-

stępu, nadzieja wszystkich ludów. Sergiej Kirow mówił w 1934 roku: „Mówiąc o zasługach naszej partii, o sukcesach naszej partii nie można nie powiedzieć o WIELKIM ORGANIZATORZE TYCH GIGANTYCZNYCH ZWYCIĘSTW, KTÓRE MAMY. MÓWIĘ O TOWARZYSZU STALINIE...
„W ciągu ostatnich lat, kiedy pracujemy bez Lenina, nie znamy ani jednego zwrotu w naszej pracy, ani jednego znaczącego poczynania, hasła, kierunku w naszej polityce, którego autorem by był nie towarzysz Stalin, lecz ktoś inny. Cała podstawowa praca — to powinna wpaść partii — odbywa-



LEOPOLD LEWIN

PRZESŁANIE

(Fragment poematu o Stalinie)

Gdzie odnaleźć twe imię?
W gałązce pokoju,
Którą podałeś ludziom
po zwycięskim boju?
Czy w kraju, który dłonie
stu narodów splata?
Czy w mieście, które wolność
okupiło świata?
W ujarzmionych żywiołach?
W wesolym traktorze,
Co, rozbrzmiewając pieśnią,
twardą ziemię orze?
W pracy, która jest sprawą
radości, natchnienia
W epoce socjalizmu
— twojego imienia?
Jak uczcić twoją wielkość
— za pamiętne słowa,
Poparte czynem:
Polska niech będzie spiżowa!
I za warszawskich dzieci
roześmiane twarze?!
Mam synów — im twe imię
jak sztandar przekaże.

**CHWAŁA STALINOWI
NAJLEPSZEMU
PRZYJACIELOWI MŁODZIEŻY**

Jest na świecie imię, które znane jest wszystkim ludziom. Imię to oznacza wszystko to, czego pragnie prosty, uczelny człowiek — szczęście, radość, zwycięstwo, pokój. Imię to ludzkość wymawia z największą serdecznością i miłością. Imię to brzmi — Stalin.
Słowo to jest bojowym okrzykiem walczących o chleb, o życie, o godność ludzką. Słowo to jest refrenem pieśni ludzi opiewających swoje szczęśliwe życie. Słowo to jest sztandarem budujących stalnowską erę szczęścia.

Imieniem tym nazwali ludzie całej kuli ziemskiej swoje miasta i fabryki, ulice i szczyty górskie, najlepsze maszyny i uniwersytety. Portrety Stalina zdobyły nowe, jasne mieszkania ludzi wolnej pracy i nędzne lepianki Murzynów, ponure lochy amerykańskich robotników i gabinety największych uczonych, ciemne suteryny belgijskich tragarzy i pałace picherów rumuńskich.

Bo Stalin — to zwycięstwo. Bo tam, gdzie imię Stalina żyje w sercach ludzi — tam zwycięstwo. Bo ci, co walczą z imieniem Stalina na ustach — zwyciężają.
Przekonała nas o tym historia.

Jeszcze na długi czas przed Rewolucją Październikową, kiedy klasa robotnicza Imperium rosyjskiego toczyła zarte boje z carskim okrucieństwem, Stalin zagrzewał ludzi do walki, organizował ich, potrafił przemówić do nich prostym, jasnym, mądrym językiem. Tam, gdzie był Stalin — tam praca szła lepiej, tam praca dawała lepsze wyniki. Tam, gdzie było źle, gdzie trzeba było przeprowadzić trudne zadanie, tam partia, Lenin, posyłał Stalina. I nie było takiej akcji, takiej sprawy, w którejby brał udział Stalin, którą by Stalin organizował, by się ona nie udała, by nie została uwieńczona pełnym sukcesem. Tam, gdzie pojawiał się Stalin, tam narastała walka klasy robotniczej, tam słabli mienszewicy, tam umacniały się szeregi partii bolszewickiej.
W dni Rewolucji Socjalistycznej, Lenin i Stalin stają na jej czele. Stalin — najbliższy współpracownik Lenina, kieruje bezpośrednio całym przygotowaniem powstania zbrojnego.
W dni, kiedy na terytorium młodej Republiki Radzieckiej wtargnęli imperialiści niemieccy, angielscy, amerykańscy, francuscy, japońscy, kiedy inspirowane i uzbrojone przez imperialistów białe

myślnie, gdzie odnosił się sukces, tam nie było widać Stalina. Ale tam, gdzie na skutek całego szeregu przyczyn szeregi czerwonej armii trzęsły się, gdzie siły kontrrewolucyjne, rozwijając swoje sukcesy zagrażały istnieniu władzy radzieckiej, gdzie popłoch i panika mogły się w każdej chwili zamienić w beznadzieję, w katastrofę, tam zjawiał się towarzysz Stalin. Nie spał nocami, organizował, brał kierownictwo w swoje twarde ręce, był bezlitosny i — powodował przelom, udrzucał sytuację.

Sergo Ordżonikidze mówił:

„Gdy na wschodzie trzeba było bronić kraj przed hordami Kołczaka, Lenin skierował tam swego Stalina i Kołczak został rozbity!
Kiedy trzeba było na południu bronić państwo radzieckie przed Denikinem, Lenin skierował tam swego Stalina i Denikin został rozbity!
Kiedy trzeba było rozgromić Judenicza i obronić Leningrad, Lenin skierował tam swego Stalina i Judenicz został rozbity!

Kiedy trzeba było rozbić Wrangla, Lenin skierował tam swego Stalina i wróg został rozbity i zepchnięty do Morza Czarnego!

Gdy po zwyciężeniu zakończono wojny domowej, wróg klasowy, posługując się zdradkami i wszelkimi brudnymi środkami, usiłował sprowadzić rewolucję na manowce, Stalin wraz z Leninem zdemaskował i rozgromił zażartych wrogów ludu — eserów, mienszewików, trockistów, bucharynowców. Dzięki temu, Kraj Rad przeszedł pomyślnie okres o budowy i rozwoju gospodarki narodowej.

Rozpoczęła się walka o socjalistyczne uprzedmiotwienie kraju, o zbudowanie podstaw socjalizmu. Oznaczało to w praktyce przekształcenie ubogiego i zacofanego kraju w potęgę polityczną, gospodarczą i kulturalną. Imperialiści i ich agenci śmiali się z radzieckich planów, twierdzili, że są one nie do wykonania, a jednocześnie wszelkimi dostępnymi im siłami starali się niweczyć osiągnięcia radzieckie, psuć szczyki, wywoływać popłoch. Ale plany radzieckie nazywały się Stalinowskimi. I to wystarczyło, by na przekór wszystkim trudnościom i wrogom, na przekór prowokacjom i sabotażom, na przekór zjednoczonym siłom imperializmu światowego, plany te zostały przedterminowo zrealizowane.
Wyrósł i spotężniał wielki Kraj Socjalizmu, twierdza kultury i po-

się podług wskazań, inicjatywy, pod kierownictwem towarzysza Stalina...
„Potężna wola, kolosalny talent organizatorski tego człowieka zapewniają partii terminowe przeprowadzenie wielkich zwrotów historycznych, związanych ze zwycięskim budownictwem socjalizmu...
W dni Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny, kiedy wróg uzbrojony w najnowocześniejszą technikę zagarniętą przez niego Europą, kiedy hitlerowcy znajdowali się u bram Moskwy, kiedy w Berlinie grano triumfalne marsze, z oszalonego nie mał miasta rozległ się na cały świat głos Stalina: Zwycięstwo będzie nasze!...
Moskwy faszyci nie wzięli — w Moskwie był Stalin.
To u bram miasta noszącego imię Stalina rozpoczęła się haniebna kłeska hitlerowców i ich sojuszników.

Oprócz tramwaju wszystko w Szczecinie zdążyło się już zarazić warszawskim tempem. Odbudowa niektórych dzielnic nieraz kojarzy się z Muranowem lub MDM. Ale co najbardziej charakteryzuje tempo Szczecina to jego uczelnia: Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Inżynierska, Wyższa Szkoła Ekonomiczna i USP. Sądzę, że jeżeli mamy mówić o nowym obliczu szczecińskich studentów, to wystarczy opowiedzieć o życiu i pracy studentów Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

— Koledzy. Robimy „nagonkę“ na bumelanów — powiedział kiedyś na zebraniu kol. Olszyński. Chodzi o opinię naszej grupy, ale przede wszystkim o plan naszej uczelni. Nie można go zarwać.
Głos kol. Olszyńskiego z grupy studenckiej t-IV II roku transportu i spedycji był bardzo ceniony. Kol. Olszyńskiego znają wszyscy z zebrania, masówek, rozmów i zajęć na uczelni. Znaję go również z konkretnej pracy w terenie, kiedy to w czasie wakacji, jako uczestnik brygady budującej Dom Akademicki w Warszawie, zorganizował kolo ZMP i przy jego pomocy zdemaskował i unieszkodliwił sabotażystę, b. akowca. A wróg klasowy działał i na terenie uczelni, wśród studentów. Olszyński jako dobry aktywista zetempowski i jako dobry student proponuje:

Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

Bumelan: Ich opiekunowie:
Mędrzycka Rózek
Wolińska Sposób
Kopczyński Zdanowicz
Kopczyńska Pinkiewicz
Łobodzić Olszyński i Sposób.

Szczecińscy „ekonomiści“ budują kolektiw

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

— Trzebaby zorganizować kolektiw, który będzie czuwał nad właściwym przestrzeganiem dyscypliny studiów.
Odczytano nazwiska największych bumelanów. Najlepsi aktywiści ZMP, przodownicy nauki i pracy społecznej mieli się nimi zaopiekować. Tak powstała ta dziwna lista, która ponizej reproduujemy:

wytłumaczyć, że obecność to jeszcze nie wszystko, że nadto obowiązują stale przygotowywanie się do wykładów. Nie może być takich, którzy na wezwanie profesora nie będą mu mogli odpowiedzieć na zadane pytanie.
Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Dzięki robocie zetempowców w ramach grupy studenckiej dziś dyscyplina studiów i pracy organizacyjnej jest przestrzegana w całej rozciągłości.

PIERWSZA CZUJKA JAK NA FRONCIE

POWAŻNE miejsce w pracy studentów Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie zajmuje zagadnienie właściwego zorganizowania swej pracy. Tu zwracają uwagę formy zastosowane przez studentów z grupy studenckiej na IV roku Wydziału Finansowego Zorganizowali oni kolektiw samopomocy w nauce, w ramach którego przygotowują się do ćwiczeń i wykładów. Zbierając się raz w tygodniu po dwie godziny urządzają coś w rodzaju konsultacji z przerobionego już materiału. Przedyskutowują go, omawiają i krytykują. Każdy z kolegów w tym celu musi zaznajomić się z odpowiednią lekturą; zaś jeden z nich (każdorazowo inny) referuje dane zagadnienie.
(dokończenie na str. 4-cj)

DZIŚ W NUMERZE!

Na 71 rocznicę urodzin tow. Stalina

Str. 5 — O Stalinie wolny śpiewa lud

Cześć Stalinowi!

Prace J. Stalina o językoznawstwie — przełożone na naukach humanistycznych

Str. 8 — Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu

Nasz Wielki Nauczyciel

50 LAT TEMU POWSTAŁA „Iskra”

Pięćdziesiąt lat mija od czasu kiedy ukazał się drukowany na cienkiej bibule pierwszy numer starej „Iskry”. W ciągu tych pięćdziesięciu lat historyczne przemiany przeobraziły carską Rosję w wolny, potężny Związek Radziecki. W ogniu trzech rewolucji, długoletniej wojny domowej i dwa wojna światowych proletariatu rosyjski walczył o prawo do życia, o lepszą przyszłość, o socjalizm. Obok zwycięskiego Związku Radzieckiego stanęły Ludowe Chiny i kraje demokracji ludowej. W całej Europie, w Azji na całym świecie rozgorzała potężna płomień walki mas ludowych o socjalizm. Pięćdziesiąt lat temu Lenin zakładał podwaliny pod przyszłe zwycięstwo. Pięćdziesiąt lat temu Lenin opracowywał teoretyczne podstawy i zasady organizacyjne Partii nowego typu. Pięćdziesiąt lat temu, rozbiła Iskra, z której miał rozgorzeć płomień zwycięstwa.

I Zjazd SDPRK w 1898 r. miał ogromne znaczenie jako pierwsza próba utworzenia partii. Manifest, w którym I Zjazd proklamował utworzenie SDPRK był w istocie aktem formalnym, odegrał jednakże ogromną rolę propagandową.

Ten pierwszy zryw wyczerpał jak gdyby chwilowo energię rewolucyjnych działaczy marksistowskich i po nim nastąpiło pewne zahamowanie

a nawet cofnięcie się działań zmierzających do utworzenia rewolucyjnej partii proletariatu rosyjskiego. Wszyscy niemal uczestnicy I Zjazdu zostali aresztowani. I Zjazd nie zdołał zjednoczyć organizacji miejscowych, brak było jednolitego, scentralizowanego kierownictwa,



brak było nawet statutu i programu partii. W wyniku tego braku jasnego ustalonego programu, braku kierownictwa, braku nawet ścisłego porozumienia pomiędzy poszczególnymi organizacjami lokalnymi, panował w tych organizacjach zamęt ideowy. Warunki te sprzyjały powstaniu w ruchu robotniczym prądów oportunistycznych. Tak powstał ekonomizm, który już w samym zaraniu rosyjskiego ruchu rewolucyjnego jeszcze przed powstaniem partii, zagroził zeksplorowaniem ruchu na fałszywy tor, skierowaniem rewolucyjnej woli mas na manowce walki wyłącznie ekonomicznej, uniemożli-

wieniem zorganizowania partii politycznej proletariatu.

Lenin podjął walkę przeciwko ekonomizmowi. Ta walka była jednocześnie walką o partię nowego typu, zdyscyplinowany oddział bojowy proletariatu, ze scentralizowanym kierownictwem, partii walki

politycznej, partii o marksistowskim programie. Ażeby walkę o taką partię poprowadzić skutecznie należało przede wszystkim nawiązać kontakt z wszystkimi organizacjami lokalnymi. Nieodzownym warunkiem powstania scentralizowanego kierownictwa partyjnego było istnienie czynnika wiążącego wszystkie organizacje w jedną całość. Tym czynnikiem miała być założona przez Lenina „Iskra”.

Każdy szczegół, dotyczący „Iskry”, był przez Lenina skrupulatnie opracowany. Szczególnie wiele uwagi poświęcił Lenin sprawie korespondentów terenowych. Nawiązywał i odnawiał kontakty z towarzyszami i znajomymi w różnych punktach kraju, umawiał z nimi szlify, adresy itp. Siwierzona przez Lenina sieć korespondentów „Iskry” była i pozostała wspaniałym wzorem organizacji nielegalnego pisma rewolucyjnego. Również starannie opracował Lenin sprawę kolportażu pisma, tłumacząc towarzyszom, że tylko przy dobrym kolportażu prasa rewolucyjna może spełnić swoją wielką rolę „kolektywnego agitatora i kolektywnego organizatora”.

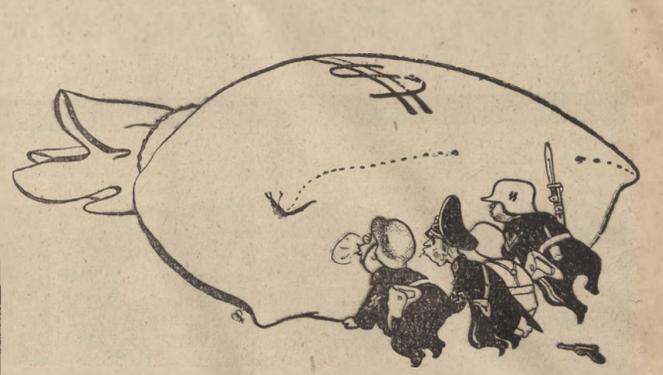
W grudniu 1900 r. ukazał się za granicą pierwszy numer „Iskry”, pisma przed którym Lenin postawił ogromne zadania: rozbić ekonomizm i jednocześnie organizację lokalnych, a po przez osiągnięcie tych celów — przygotowanie gruntu pod utworzenie prawdziwej jednolitej partii, ze scentralizowanym kierownictwem i z jednolitym programem. Ustalonymi zawezaniami przez Lenina drogami płynęły do kraju tysiące egzemplarzy „Iskry”, docierały do swoich miejsc przeznaczenia, walczyły z przeciwnikami utworzenia partii, dostarczały towarzyszom argumentów przeciwko ekonomizmowi, budziły entuzjazm, organizowały walkę mas, koncentrowały je wokół konkretnych zadań dnia mobilizując je jednocześnie do długofalowej walki politycznej. „Wydanie pierwszych numerów „Iskry” (lata 1900 — 1901) było przejęciem do nowego okresu — do okresu rzeczywistego utworzenia z rozproszonych grup i kółek jednej socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji”. (Historia WKP(b) krótki kurs, str. 32).

Pionierska praca „Iskry” uwieńczona została doskonałymi rezultatami. Pozytywne wyniki II Zjazdu Partii w ogromnej mierze należy zawdzięczać oświadczenia, agitatorskiej i organizatorskiej działalności „Iskry”. Pracy tej należy zawdzięczać nie tylko to, że na II Zjeździe faktycznie powstała partia o jednolitym programie i kierownictwie. Ogromną zasługą „Iskry” było to, że dookoła jej skoncentrowała się grupa zdecydowanych „iskrowców”, najbardziej świadoma i konsekwentna grupa rewolucyjna w partii, grupa, która stała się później rdzeniem partii bolszewickiej.

Pamięć o „starej Iskrze” związana jest na zawsze z konsekwentnym marksizmem z Leninem, z bolszewikami. „Iskra” pozostała w historii międzynarodowego ruchu robotniczego jako przykład i wzór robotniczego, rewolucyjnego pisma, jako przykład pisma, które spełniło pokładane w nim nadzieje, które wykonało postawione przed nim zadania.

Spełnił się napis umieszczony pod nagłówkiem pisma; z iskry rozgorzał płomień.

Z prasy: Na terenie zachodnich Niemiec imperialiści amerykańscy dążą do utworzenia z byłej kadry hitlerowskiej najemnych sił wojskowych, służących agresywnym planom Wall Street.



Wskaki
rys S. Kobylński

Nowe klęski i stara histeria

W dniach od 16 — 22 listopada odbył się w Warszawie II Światowy Kongres Obróńców Pokoju. 30 listopada złożył Truman swoje niepożyte oświadczenie o możliwości użycia bomby atomowej w Korei. Te dwa momenty, symbolizujące dążenia dwu światów, świata pokoju i świata wojny, zdecydowały o atmosferze politycznej ostatnich tygodni. I, co ciekawsze, działanie tych sprzecznych wydarzeń jest bardzo jednokierunkowe: ich bezpośrednim efektem był wzrost nastrojów wojny i pokój w krajach Europy zachodniej, a także Ameryki. Dała się odczuć wyraźna zmiana tonu nawet prasy zdecydowanie reakcyjnej; zażenowanie, a często popłoch w tej prasie, charakteryzują nastroje tych kół prawicy, które nie uległy jeszcze zupełnemu obłędowi.

wet prowodyrzy obozu wojny. Zrozumieć i odczuć na własnej skórze. To wydarzenia w Korei, gdzie sytuacja zmieniła się bardzo „nie w myśl planów Mac Arthura”. Ci, dla których Kongres Pokoju nie był argumentem wystarczającym, zrozumieć jego sens, zrozumieć siłę ludów pragnących pokoju, po wspaniałych zwycięstwach Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich.

Jeszcze jeden czynnik bardzo wydatnie wpłynął na kształtowanie się nastrojów politycznych ostatnich tygodni, a jest to czynnik ogromnej wagi. Jego wymowę zrozumieli na-

Są jednakże ludzie, którzy tak daleko zabrnęli w swoim marszu ku wojnie, że nie umieją już sobie zdać sprawy z tego, czym skończy się dla nich dalsze podsyćanie wojennych awantur. Do ludzi tych należy Truman. Jaki będzie koniec jego awanturnej polityki, jest rzeczą jasną. Narazie jednak, postępując się terrorem i szantażem, może on jeszcze odnieść „sukcesy” dyplomatyczne — oczywiście tylko w stosunku do państw zmarszalizowanych, a więc tych, których pozycja wobec Stanów Zjednoczonych została mocą przeróżnych „układów” i „paktów” z góry ustalona.

Takim „osiągnięciem” Trumana jest ostatnia konferencja z Attlee, który wbrew żądaniom angielskiej opinii publicznej nie tylko nie przeciwstawił się kontynuowaniu polityki wojny, lecz wręcz skapitulował. Kapituluje ta dotyczy przede wszystkim dalszej interwencji w Korei oraz okupacji Tajwanu. Tak więc Truman, szef rządu, który uznał ludowy rząd chiński, poszedł znowu o krok dalej na drodze sprzeniewierzenia się zaciągniętym zobowiązaniom.

Ta zmiana stanowiska Londynu wobec sprawy Chin przyczyniła się do wzmocnienia agresywności Nowego Jorku. Prasa amerykańska rozpoczęła propagandę „ograniczonej wojny” przeciwko Chinom. Ma ona polegać na bombardowaniu Chin o ile wojska Mac Arthura zostaną wypchnięte z Korei, na rozbudowie wojsk Czang Kai-szeka i organizowaniu band kuomintangowskich w Chinach. Mówi się również o lotniczej i morskiej blokadzie Chin.

Na tle tej „antychińskiej hysterii” spowodowanej dotkliwymi porażkami w Korei, ostrzegawczym sygnałem zabrzmiął głos reakcyjnego, ale nie pozbawionego zdrowego rozsądku, publicysty Lippmana. Lippman wskazuje, że w wyniku związania anglo-amerykańskich sił w Azji, pakt atlantycki pozostał papierowym planem. Natomiast wskazywał, że w wyniku związania anglo-amerykańskich sił w Azji, pakt atlantycki pozostał papierowym planem. Natomiast wskazywał, że w wyniku związania anglo-amerykańskich sił w Azji, pakt atlantycki pozostał papierowym planem.

Samoloty amerykańskie dokonywały prowokacyjnych przelotów nad terytorium chińskim i ostrzeliwały spokojną, bezbronną ludność chińską. Rząd Stanów Zjednoczonych „nie uznał” rządu Chin Ludowych i dlatego amerykańscy piloci powierzeni mieli prawo napaść na obywateli tego kraju. Ale wbrew podstępnej polityce USA, które „nie dostrzegły” zmian w Chinach, autorytet Chin Ludowych na międzynarodowym forum coraz bardziej wzrasta. Chiny — to dziś już nie kolonia imperializmu. Chiny to potężny współczynnik polityki międzynarodowej. I dlatego sytuacja faktyczna zmusza nawet reakcyjne do coraz to większego iluzji się z istotnymi przedstawicielami ogromnego, półmiliardowego kraju. Zarówno przedstawiciel Kuomintangu w ONZ Tsiang; jak „ambasador” Kuomintangu w Stanach Zjednoczonych, Wellington Koo, rezydeni i utrzymankowicze bogatych protektorów, są przez samych swoich mocodawców traktowani coraz mniej poważnie. Natomiast kiedy chodzi nie o demonstracje, lecz o efektywne rezultaty, nawet rządy reakcyjne coraz częściej muszą liczyć się z delegacją Chin Ludowych.

Imperialiści dobrze wiedzą, że bije ich ostatnia godzina i wszelkimi środkami usiłują odwrócić kolo historii, odwróc od siebie godzinę śmierci. Ale ich wszelkie prowokacje rozbijają się o twardą wolę ludu, o jego czujność. Nasze władze bezpieczeństwa — ludzie wybrani z spośród najlepszych synów naszego ludu pracującego — mocni poparciem mas pracujących — czujnie stoją na straży pokojowej pracy naszego ludu, demaskując wroga klasowego i udaremniając jego zbrodnicze zamiary. Nie na darmo pan Turner jest na procesie tak roznożony. To nie „dobra wola” pana pułkownika. Pan pułkownik po prostu nie ma innego wyjścia. Bo nasze władze bezpieczeństwa — jak to sam wyjaśnił na procesie — znają dokładnie całą działalność szpiegowską zarówno pana Turnera, jak i innych osób, pośrednio, czy bezpośrednio z nim związanych. Po co więc ukrywać rzeczy odkryte i wiadome!

Z toczącego się obecnie procesu powinniśmy wyciągnąć zasadniczy wniosek: jeszcze bardziej zaostriżyć czujność, jeszcze bardziej przestrzegać tajemnicy służbowej. Zadań, „kontaktów towarzyskich”, chociażby najniebezpieczniejszych z ludźmi, dla których możemy się stać mimowolnym narzędziem szpiegostwa. Trafiają się u nas jeszcze snobi, którzy „szczytują się” znajomością ze sferami „dyplomacji”, są ludzie gadatliwi i naiwni, dzielący się wszelkimi wiadomościami nawet poufnymi — trzeba ich ostrzegać i demaskować.

Bądźmy czujni!

Związa odpowiedzi
W Bonn zadano to pytanie Niemcom, prosząc ich o zdanie. „Adenauer czy Schumacher, Który z nich jest większy „macher”. W mig odpowiedź mknie niedługo: „Dwa nazwiska — jeden sluga!”
Jotpe

Palki policji w walce z idea

W krajach kapitalistycznych od chwili zakończenia II Światowego Kongresu Obróńców Pokoju wzmożyły się represje przeciwko obrońcom pokoju. Kongres Warszawski pokazał podżegaczom wojennym, jakimi siłami dysponuje światowy ruch obrońców Pokoju. Spokój i pewność obrońców pokoju wywołują w obozie imperialistów nowy atak wsłektej złości i nienawiści. Ale tylko tępym bussinesmanem z Wall Street mogła przyjść do głowy myśl, że można przy pomocy pałki policyjnej „zakazać” działalność niezwyrodnego ruchu narodów w obronie pokoju.

Obróńców Pokoju w Warszawie, oraz został wybrany do Światowej Rady Pokoju.



Decyzja kierownictwa poprzedzona została wezwaniem dr Woodarda do wytumaczenia się ze swej działalności pokojowej. Dr Woodard stawiał się na wezwanie z emblematem ruchu pokoju — gołębkiem Picassa — w kłapie marynarki.

Dr Woodard potwierdził, że będzie dalej prowadził walkę o pokój i że nie zamierza wycofać się z pracy politycznej i społecznej. Dr Woodard wygłosił na II Światowym Kongresie Obróńców Pokoju w Warszawie przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„To wielki dla mnie honor, że mogę stać tu dzisiaj na mównicy jako konserwatysta, jako chrześcijanin i jako lekarz”.

Członkowi parlamentu labouryjskiego Daviesowi nakazano zgłosić się na posiedzenie Komitetu Wykonawczego Labour Party, na którym ma złożyć wyjaśnienia w sprawie swego udziału w ruchu obrońców pokoju.

W stosunku do Daviesa podjęto kroki dyscyplinarne.

Rząd francuski wytoczył proces p. Eugenii Cotton przewodniczącej Międzynarodowej Federacji Kobiet Demokratycznych za jej działalność w obronie pokoju.

Dwaj delegaci brytyjscy, pracownik drukarski Freddy Layton, oraz robotnik V. Finlayson po powrocie z Warszawy, gdzie brali udział w obradach Kongresu, dowiedzieli się, iż dyrekcja zakładu, w których pracowali — zwolniła ich z pracy.

Sekretarz generalny francuskiego Związku Bojowników o Wolność i Pokój — Vigne staje 6 grudnia przed sądem karnym. Oskarżony o... opublikowanie artykułu w obronie pokoju.

W Unii Południowo-Afrykańskiej wzmożyły się ostatnio represje wobec postępowej prasy demokratycznej. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało rozpowszechnianie pism „Ogoniok” i „Sowiecki Sojuz”, jak również biuletynu ag. „Telepress” i pisma „Młodzież Swiata” — organu SFMD.

Jak donoszą z Aten, naczelny prokurator sądu wojennego w Grecji wszczął postępowanie karne przeciwko wydawcy dziennika „Demokratikos”, posłowi do parlamentu Dionisiosowi Christakosowi i zażądał od parlamentu cofnięcia nielegalności poselskiej Christakosa.

Christakos jest oskarżony m. in. o opublikowanie „podburzających” wiadomości, do których zaliczono również sprawozdania z obrad Kongresu Obróńców Pokoju w Warszawie.

Widzimy, jak rozpaczliwych środków chwytają się imperialiści. Jedynie paniczny lęk przed pokojem i poczucie własnej słabości mogły pchnąć imperialistów i ich slugosów do takich tępych w swej zaciętości posunięć.

Historia potwierdziła już wielokrotnie fakt, że ani więzienie, ani syzkania, ani prześladowania nie są w stanie zdławić idei, która opanowała masy.

Szpiegzy z dyplomatycznymi paszportami

Przed warszawskim Sądem Apelacyjnym toczy się proces przeciwko b. attaché lotniczemu W. Brytanii w Polsce, plk. Claude Turnerowi, oficerom brytyjskiego statku pasażerskiego „Batavia” — Gordonowi Nelmowskiemu i Henry Uppertonowi oraz przeciwko obywatelce polskiej Barbarze Bobrowskiej. Akt oskarżenia stwierdza, że plk. Turner usiłował nielegalnie przewieźć przez granicę obywatelkę polską Bobrowską, w czym pomagali mu Nelmowski i Upperton.

Przebieg procesu znany jest Czytelnikowi z prasy codziennej. W niniejszym artykule chcemy zwrócić uwagę Czytelnika na kilka charakterystycznych momentów i zagadnień ujawnionych przez proces.

W chwili, gdy oddajemy słowa te do druku proces trwa.

nia i ujawnił fragment listu zorganizowanego przez oboz wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Już nie poszczególni pracownicy zmarszalizowanych placówek dyplomatycznych, ale placówki te w całości zajmują się „rozpracowywaniem” Polski. Każdej z placówek przydzielono do rozpracowania jedną z części na którą ci „dyplomaci” podzielili Polskę i jedną z dziesięciu części naszego kraju. Pieczę nad całością sprawuje ambasada USA, która „dominuje i narzuca swą wolę” — jak powiedział na procesie nie bez gorczy, plk. Turner.

Podczas procesu padły wśród nazwisk organizatorów szpiegostwa imperialistycznego w Polsce nazwiska Amerykanów, Anglików, Francuzów, Kanadyjczyka a nawet Norwega. O tej wspólnocie szpiegowskiej międzynarodówki mówią zeznania oskarżonych i świadków, które ujawniają zorganizowaną akcję przygotowawczą do nowej wojny napaściowej, w której nieposlednią rolę ma odegrać hitlerowski Wehrmacht montowany pieczętowanie przez panów Trumana, Attlee i Schumana.

Turner, na pytanie prokuratora dlaczego zajmował się wywiadem skoro wywiad nosił charakter przygotowań wojennych przeciwko krajom postępu i demokracji i skoro wiedział, że kraje te wojny nie pragną, odpowiedział, że był... żołnierzem i rozkazy musiał wykonać.

Znany już te „usprawiedliwienia”. Stara to śpiewka przestępców. Kaci z Oświęcimia też się tak usprawiedliwiali. Turner „musiał” gnębić ludy azjatyckie, „musiał” mordować powstańców hinduskich, bo taki miał „rozkaz”. Turner „musiał” organizować spiski przeciwko pokojowi, bo taki miał „rozkaz”.

Proces wykazuje z całą jaskrawością podłość metod i chwytów tych „gentlemenów” — przedstawicieli „wzrostu i chwały kultury”. Oto jeden z nich, „dyplomata”, były zastępca Turnera, major Dobree-Bell. Nazwisko jego wpływa w toku procesu tylko marginesowo. Ale to wystarczy by poznać jego oblicze. Otóż Turner opowiada sądowni, jak dał kiedyś swojemu zastępcy, Dobree-Bellowi 100 dolarów w celu wręczenia ich agentowi wywiadu angielskiego — niejakiemu Majewskiemu, jako „zapomogi”. Zdradca Majewski, który występuje na tym procesie jako świadek, stwierdza, że od Dobree-Bella otrzymał tylko 50 dolarów...

Nawet w środowisku „dolinarzy” panuje większe poczucie „zawodowego honoru”. Oni wprawdzie



Mimo, że prof. Joliot-Curie posiadał amerykańską wizę tranzytową, zezwalającą na powrót do Francji przez Niemcy zachodnie, został on zatrzymany przez policję adenaueńską i po 5-godzinnym przesłuchaniu zmuszony był wrócić do Pragi.

Jak donoszą z Paryża, amerykańskie władze okupacyjne odmówiły prof. Joliot-Curie wizy przejazdowej przez Niemcy.

Prof. Joliot-Curie miał się udać do Sztokholmu, aby asystować przy rozdaniu nagród Nobla dla tegorocznych laureatów. Ze względu na zakaz lekarzy odbywania podróży samolotem i odmowę wydania wizy, przewodniczący Światowej Rady Pokoju musieli zrezygnować z udania się do Sztokholmu.

Jak podaje „Daily Worker”, delegat na II Światowy Kongres Obróńców Pokoju — Diemides Galanos z wyspy Cypr został aresztowany w chwili powrotu na Cypr. Galanos jest jednym z 56 robotników, którzy w sierpniu br. zostali oskarżeni o udział w masowej demonstracji protestacyjnej przeciwko pobytowi amerykańskich okrętów wojennych na wodach Cypru.

Wyrok sądu został wydany w czasie, gdy Galanos znajdował się w Warszawie i brał udział w obradach Kongresu Obróńców Pokoju. Galanos jest sekretarzem generalnym cypryjskiego komitetu obrońców pokoju i redaktorem najpopularniejszego na wyspie pisma „Neos Demokratias”.

Jak donoszą z Paryża, przed trybunałem wojennym w Bordeaux rozpoczął się proces żołnierza oddziału spadochronowych Michela Botaina, oskarżonego o rozpowszechnianie wśród żołnierzy 1.500 ulotek, zawierających potępienie wojny w Vietnamie i ustawy, wprowadzającej 18-miesięczną służbę w wojsku.

Gmach trybunału wojskowego w Bordeaux jest strzeżony przez silne posterunki policji. Do kancelarii trybunału przybyły liczne delegacje robotników, domagające się uniewinnienia Botaina.

Kierownictwo organizacji partii konserwatywnej w Ealing (Londyn zachodni) postanowiło usunąć z szeregów partii d-ra Woodarda za jego udział w ruchu obrońców pokoju. Dr Woodard był delegatem brytyjskim na Światowy Kongres

Kol. Jeź znalazł temat pracy dyplomowej w spółdzielni produkcyjnej

MŁODY przewodniczący Spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie ob. Jan Sędek jest wyraźnie zadowolony z niedzielnego gościa. Sam chętnie odpocząłby po pracowitym tygodniu, ale gdy chodzi o taką rzecz, jak sprawa rozwoju spółdzielni, bez najmniejszego żalu rezygnuje z zasłużonego wypoczynku.

Spotykamy się w świetlicy Spółdzielni. Studenci Wydziału Rolnego Uniwersytetu Wrocławskiego przyjechali wraz ze swym wykładowcą profesorem Kopciem, kierownikiem Zakładu Ekonomii Socialistycznych Gospodarstw Rolnych, aby poznać się z ostatnimi osiągnięciami i trudnościami gospodarczymi Spółdzielni. Pragną tu spółdzielni w niedzielnym dopomóc i sami się wiele nauczyć.

Nie jest to pierwszy wyjazd studentów - rolników do Wilczkowa - studenci są częstymi gośćmi, a o ich pracy świadczą szczegółowo opracowane tablice grup gospodarzych obszaru spółdzielni, rozmieszczone na ścianach świetlicy, lub choćby pokaźny stos książek fachowych - dla miejscowej biblioteki. Trzeba tu dodać, że studenci między wyjazdami w teren utrzymują stałą łączność uczelni z oddległym ponad 30 km. od Wrocławia gospodarstwem socjalistycznym. Wyznaczono w tym celu łącznika koła - kol. Kicińskiego.

— Chodzi nam o bardzo ważną rzecz, - zwraca się do studentów pierwszy gospodarz spółdzielni - myślisz, że pomożecie nam.

— Potrzebny nam jest mianowicie plan finansowo - gospodarczy. Aby mieć dobrze pracującą załogę spółdzielni, trzeba mieć dobrze opracowany plan. Wówczas będzie można wprowadzić nowe formy współzawodnictwa między poszczególnymi ogniwami (jednostki robotnicze), a także między poszczególnymi robotnikami. Na podstawie planu, uwzględniającego wszystkie elementy gospodarstwa jak jakość gleby, rodzaj kultur, położenie, wydajność z ha itd., będzie można dokładnie przydzielać teren pracy nie tylko poszczególnym ogniwom, lecz nawet poszczególnym osobom. Każdy członek spółdzielni pozna w ten sposób swoje konkretne zadanie i za przyznaną mu do uprawienia teren będzie się czuł w większym stopniu odpowiedzialny.

Przewodniczący nie wymyślił sobie potrzeby tego planu z powietrza. Uczestniczył on w jednej z wycieczek po Związku Radzieckim, przestudiował część literatury agrotechnicznej i to pozwoliło mu, na podstawie znajomości potrzeb swojej spółdzielni, tak postawić problem.

Wywiązuje się dyskusja. Profesor i studenci są zadowoleni z koncepcji - to przecież walka o coraz lepszą wydajność Spółdzielni. Przez zastosowanie planu w życiu praktycznym podniesiona zostanie przede wszystkim jakość produkcji,

Wcale zresztą nie łatwe opracowanie takiego planu, znajduje pełną aprobatę profesora i studentów. Znajduje się też zaraz entuzjasta: - Chętnie podejmę się opracowania tego planu w ramach mojej pracy dyplomowej - mówi profesorowi Kopciowi student IV roku Ekonomiki przy Wydz. Rolnym - kol. Jeź. Prof. Kopeć wyraża zgodę.

Kol. Jeź jest zadowolony. Właśnie tu, na terenie spółdzielni produkcyjnej, znalazł temat pracy dyplomowej.

Po południu studenci zwiedzają Spółdzielnię, interesują się wszystkimi problemami produkcyjnymi. W międzyczasie rozmawiamy z wice-przewodniczącym Koła Ekonomicznego przy katedrze Ekonomiki Socjal. Przemysł. Rolnych - kol. Zawadzkiem:

— Nasze Koło - mówi kol. Zawadzki - powstało w październiku br. Koło utrzymuje stały kontakt z P. G. R.-ami i Spółdzielniami Produkcyjnymi, przy jednoczesnym uczestnictwie w szkoleniu ekonomicznym K. W. F. Z. P. R. W skład Koła wchodzi przede wszystkim specjalista przy katedrze, a także aktywni naukowo studenci i łącznicy. Rozszerzamy w ten sposób bazę współpracy uniwersytetu z socjalistycznymi gospodarstwami rolnymi, którą zapoczątkowało Koło Naukowe przy naszym Wydziale i które ma na swym koncie wiele osiągnięć, jak przede wszystkim założenie kilku kół agrobiologicznych.

Pracę wewnętrzną naszego Koła wyznacza stałe szkolenie pod kierunkiem prof. Kopciana. Na zebraniach opracowujemy drogą dysku-

syjną najbardziej aktualne i żywotne zagadnienia naszych nowych gospodarstw rolnych. W związku z ich potrzebami zobowiązujemy się do pomocy w określonych dziedzinach. I tak np. ostatnio kol. Warelis student IV roku wykonał dla spółdzielni prod. w Wiśni Małej preliniarz pasz, a dzisiaj byliście świadkami zobowiązania, jakie podjął kol. Jeź.

Chłodny listopadowy zmierzch kładzie się na uprzątniętych polach Spółdzielni. Idziemy dobrze utrzymaną drogą do oddległej o 4 km. stacji kolejowej. Toczy się dyskusja o planie, o gospodarce i o problemach hodowlanych spółdzielni.

Wszystko to musimy jutro zreferować na zebraniu Koła. Spółdzielni trzeba pomóc.

OTREBSKI LEONARD

O pracy pewnej komisji

Wędrując korytarzami Szkoły Inżynierskiej im. Wawelberga w Warszawie zauważyłem na jednej z tablic ogłoszeniowych skrzynek. Na niej zaś krótki napis: „tu składaj wnioski do Komisji Usprawnień“.

Korzystając z przerwy obiadowej pobiegłem do sali III kursu Wydziału Lotniczego poprosić o informację. Kto jak kto, ale jeden z przodowników nauki i zarazem jeden z najlepiej poinformowanych o sprawach studentów, kol. Jurek Kapuściński na pewno będzie o tej komisji coś wiedział. No i dobrze trafiłem. Jurek, jak się okazało, sam urzęduje w Komisji Usprawnień Wydziału Lotniczego. Oto jego słowa:

— Jak ci zapewne wiadomo pod koniec ubiegłego roku akademickiego odbyły się u nas narady wytwórcze. Rezultatem ich były wnioski dotyczące programu, organizacji nauki, samych wykładowców, administracji, dziekanatów, jednym słowem wnioski mające usprawnić pracę uczelni... Aby te cenne uwagi nie rozplynęły się w nicosć narady wytwórcze powołały jako

ciało wykonawcze i nadzorcze - Wydziałowe Komisje Usprawnień.

Jurek po tak długim i poważnym zdaniu odsapnął, a ja wtrąciłem dyskretnie:

— No, pięknie, ale jakim cudem ty?..

Jurek po opanowaniu nieprzychylnych uczuć, które w nim wzbudziłem, postarał się wyjaśnić:

— Do Komisji weszli oprócz przedstawicieli profesury przedstawiciele dziekanatu, wydziału nauki ZSP, studentów (po jednym na każdy kurs) oraz przedstawiciele absolwentów Szkoły. Jak się domyślasz ja byłem jednym z przedstawicieli rzeszy studenckiej.

Jurek znowu odpoczywał po przydługim zdaniu, a ja czując wstręt do wszelkich komisji od czasu, gdy zdawałem egzamin komisyjny, postawiłem mu tzw. zasadnicze pytanie:

— No to świetnie, ale co konkretnie zostało zrobione?

Na rezultat tego pytania nie trzeba było długo czekać. Najpierw nastąpiła seria spojrzeń, które miały mnie przyprawić o nagłą śmierć, a potem nastąpiło wyjaśnienie słowne.



Wawelberczycy w czasie zajęć na uczelni.

Na wezwanie „Poprostu“

Konferencja uczelniana w sprawie praktyk na Politechnice Śląskiej

Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma uczelnie techniczne w Krakowie, Gliwicach i Warszawie podjęły wezwanie „Poprostu“ zorganizowania na swoim terenie specjalnych konferencji w sprawie praktyk studenckich. W tym samym numerze pisaliśmy już o odbyciu się konferencji w Krakowie. Poniżej zamieszczamy sprawozdanie naszego korespondenta z konferencji w sprawie praktyk, odbytej na Politechnice Śląskiej w Gliwicach.

Na naradę przybyli liczni przedstawiciele profesury i studentów. Bardzo cenny był udział wielu profesorów, pracujących równocześnie w przemyśle - na konferencje nie przybyła bowiem ogromna większość z zaproszonych przedstawicieli zjednoczeń i poszczególnych fabryk. Na konferencji było obecnych zaledwie 4 przedstawiciele przemysłu - i to wyłącznie przemysłu chemicznego. Uderzała nieobecność zaproszonych przedstawicieli Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego, Okręgowej Rady Związków Zawodowych, Oddziału Naczelnej Organizacji Technicznej, których, wydaje się, sprawa praktyk studentów uczelni technicznych powinna interesować...

Rolę i znaczenie praktyk studenckich omówił w swoim przemówieniu dziekan Wydziału Elektrycznego Politechniki Śląskiej, a zarazem dyrektor Centralnego Biura Konstrukcyjnego Maszyn Elektrycznych - prof. inż. Zygmunt Gogolewski.

W toku dyskusji przez wszystkie niemal wypowiedzi przebiegało charakterystyczne zdanie: „praktyka powinna być kierowana“. Był to zgodny pogląd studentów, pracowników naukowych i przedstawicieli przemysłu.

Sprawie kierownictwa, jako najbardziej istotnej, poświęcił dyskusjanci dużo uwagi. Zasadniczo kierownictwo praktyką spoczywa w rękach powołanego przez dyrekcję fabryki opiekuna. Opiekun otrzymuje wprawdzie instrukcje, ale są

one zbyt ogólnikowe i dotyczą strony organizacyjnej oraz materialnej, podczas gdy strona dydaktyczna i społeczna jest w niej, niemal że pominięta.

Jako charakterystyczną przytoczę wypowiedź kol. Wróblewskiego, który stwierdził zupełnie słusznie, że praktykanta traktuje się w większości wypadków, jako „zło konieczne“, a rolę opiekuna sprowadza się do roli rzeźnika obrony praktykanta wobec dyrekcji zakładu pracy, która dla studentów „nie ma czasu“.

Celowy wniosek, dotyczący kierowania praktyką, wniósł inż. Kulczycki, adiunkt Politechniki Śląskiej, ze względu na wagę zagadnienia warto przytoczyć go w całości.

Praktyki studentów uczelni technicznych powinny wzorować się na systemie panującym w Związku Radzieckim, opartym o podział praktyk na:

1) wprowadzające, podczas których studenci zapoznają się ogólnie z fabryką,

2) technologiczne, podczas których student powinien zrozumieć istotę procesu fabrycznego na podstawie wiadomości teoretycznych,

3) praktyki specjalizacyjne sześciomiesięczne dla absolwentów studium inżynierskiego.

Student powinien mieć przy tym opracowany szczegółowy program, dostosowany do zakładu pracy. Pracę tę należy powierzyć specjalnemu referatowi Centralnego Urzędu Szko-

lenia Zawodowego i Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, który winien stworzyć rejestr wzorowych zakładów, nadających się do odbywania praktyk oraz opracować szczegółowe programy praktyk w ścisłej współpracy z uczelniami.

Jeden z dyskutantów - student kol. Szymański, wysunął postulat udziału przedstawicieli poszczególnych uczelni w ogólnopolskim rozdiale praktyk.

Narada gliwicka, pomimo niedostatecznego zainteresowania ze strony przemysłu, przyniosła szereg cennych postulatów. Wskazała ona, że racjonalne planowe rozwiązanie sprawy praktyk studenckich należy do podstawowych warunków pełnego wypełnienia zadań i obowiązków wyższych uczelni technicznych w zakresie wyszkolenia pełnowartościowych kadr fachowców.

Konkretnie wnioski opracowane przez naradę gliwicką przedstawione zostaną przez delegatów tej narady na ogólnopolskiej naradzie w Warszawie.

B. Gliksman.

W chwili zamykania numeru trwają ostatnie przygotowania do ogólnopolskiej narady w Warszawie. Narada odbędzie się 17 grudnia br. w Gmachu Głównym Politechniki Warszawskiej. Naradę organizują Komitety Uczelniane, Zrzeszenia Studentów Polskich przy Politechnice Warszawskiej i Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda. Program narady przewiduje omówienie praktyk wakacyjnych, krajowych i zagranicznych, praktyk dyplomowych oraz wycieczek naukowych.

Obszerne sprawozdanie z narady zamieścimy w następnym numerze naszego pisma.

— Komisja zaczęła urzędowanie w czerwcu i z miejsca wzięła na warsztat sprawy egzaminów. Pamiętasz sam konsultacje z głównych przedmiotów przed egzaminami. Inicjatywa tych wyjaśniających konsultacji profesorskich wyszła właśnie z Komisji Usprawnień.

W czasie ferii, a właściwie pod koniec sierpnia, rozpracowaliśmy wnioski z narady produkcyjnej, które przydałyby się w nadchodzącym roku akademickim. Dziekanaty opracowujące podział na grupy ćwiczeniowe miały z naszej strony materiał z ostatniej narady wytwórczej. Spowodowaliśmy, że prawie każdy z profesorów podał od razu na początku roku rozkład repetycji i kolokwium ustnych. Pamiętaj jak był w zeszłym roku bałagan, kiedy jednego dnia zdarzyły się dwie repetycje piśmienne albo ustne. Teraz tego nie ma. Studenci wiedzą co, kiedy i jak.

Przerwałem Jurkowi, bo rozgadał się jak maszyna i nie myślał przestać.

— Słuchaj, ale jeżeli wykonujecie zalecenia ostatniej narady, to nie macie pojęcia, jakie teraz są bolączki uczelni i musicie czekać na nową naradę, co?

Po nowej serii „atomowych“ spojrzeń Jurek zredagował następującą odpowiedź:

— Po pierwsze, wnioski z narady produkcyjnej dotyczą nie tylko zagadnień chwili, ale również zagadnień ogólniejszych. Np. zorganizowanie czytelnicy przy bibliotece uczelnianej - to dzieło Komisji Usprawnień. Po drugie przytoczyłem do mnie z krzykiem o tajemniczej skrzyneczce na trzecim piętrze? Czego to dowodzi? Student widzący jakieś niedociągnięcia pisze od razu do nas i wiemy o co chodzi. Po trzecie, zbieramy się co tydzień i wiemy od przedstawiciela każdego z kursów, jak tam sprawy u niego na kursie wyglądają. Zle czy dobrze. Jeżeli któryś z asystentów albo wykładowców źle się wywiązuje z obowiązków to nasza w tym głowa, aby mu pomóc i tym samym pomóc studentom.

Na przykład: Studenci pierwszego roku narzekali na niezrozumiałość i system wykładu z matematyki. Komisja Usprawnień wpłynęła na prof. Stankiewicza, aby zreformował swoje wykłady i teraz jest już lepiej.

Po czwarte zbliża się termin narad wytwórczych. W zeszłym roku materiał do dyskusji zebrany został przez ankietę z pytaniami. W tym roku organizacja narady i zebraniem materiałów zajmuje się Komisja Usprawnień. Po piąte wreszcie, znasz profesora Brzoskę, jednego z najlepszych wykładowców i organizatorów. On jest przewodniczącym Komisji i pilnuje, aby wszystko było w porządku i aby nasze interwencje odnosły należyty skutek - Jurek przerwał, lud śluchał, wszystkim się zdawało, że będzie mówić jeszcze, ale mu nie pozwolili.

— Powiedziałeś, że jesteś w Komisji Wydziałowej, to znaczy, że każdy wydział ma swoją komisję, a w praktyce to oznacza, że każdy wydział sobie rzepkę skrobie i nie wieją lotnicy co robią elektrycy?

W cuda nie wierzę, ale to, że przeżyłem spojrzenie, którym teraz Jurek mnie obdarzył, zachwiało mi się. Jurek piorunując mnie wzrokiem kontynuował swą mowę:

— W pierwszych dniach listopada odbyło się zebranie wszystkich Komisji Wydziałowych i wyłoniono na nim Komisję Koordynacyjną. Przewodniczącym Komisji został kierownik nauki KU ZSP i w ramach tej komisji gromadzi doświadczenia zebrane na poszczególnych wydziałach i podejmuje akcje ogólnouczelniane.

Podziękowałem Jurkowi za nasświetlenie sytuacji i przekazuję Wam, czytelnicy, jego wypowiedzi. Na najbliższej naradzie produkcyjnej Komisja Usprawnień przedstawi sprawozdanie ze swojej działalności, a zrobiła naprawdę dużo. Jej opieka nad studiami jest ciągła i przynosiąca duże korzyści. Studenci są jej wdzięczni.

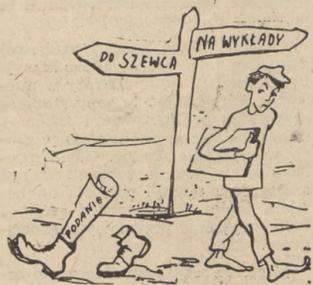
Na mordercze spojrzenia rozmówcy narażał się

J. ROMANOWSKI

Korespondenci SYGNALIZUJĄ...

Biurokratyczna procedura naprawiania butów

Warszawski Zarząd TPMSW prowadzi w Domu Akademickim przy pl. Narutowicza pracownię szewską, która wykonuje zamówienia



znani ze swych wiecznie zabłoconych butów i spodni.

Tak dalej nie może być. Mimo wszelkich trudności, na jakie natotyka ZSP!

Na Zakrzówku w godzinach wieczornych najczęściej brak światła. A jeśli jest, to bardzo (naprawdę bardzo) słabe. Kierownictwo budowy tłumaczy to zbyt niskim obciążeniem linii przez kucharki elektryczne studentów. Ale mimo braku gazu a studenci twierdzą, iż kucharek (a więc i z ciepłych śniadań oraz kolacji) przestali korzystać, ale tylko miłoś światła. Lecz nic się nie zmienia.

Nie piszemy tu o nieczynnych jeszcze ubikacjach itp. Trudności z szybkim wykończeniem osiedla oczywiście są. Ale nie ulega wątpliwości, iż odpowiednie władze robią grubo za mało, by trudności te

dla studentów - mieszkańców DA. Procedura np. podzielenia sobie jedynym pary butów, lub naprawa obcasów nie jest wcale prosta. Trzeba mianowicie zwracać się do Zarządu TPMSW o specjalne skierowanie, na podstawie którego pracownia przyjmuje roboty do wykonania. Należy więc złożyć podanie. Po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi buty można oddać do szewca.

Najgorsze jednak, że biuro TPMSW załatwia interesantów tylko w godzinach 9 - 14, tj. w godzinach wykładow na uczelni. Trzeba się więc decydować, albo na wykład, albo na dziturawa buty.

Podobać się - USP

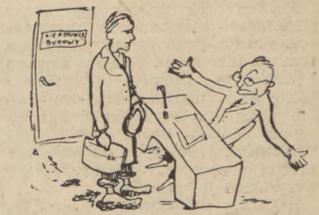
OD REDAKCJI: TPMSW powinno zrewidować biurokratyczny system wydawania skierowań do warsztatu szewskiego. TPMSW powinno także zmienić godziny przyjęcia interesantów tak, aby nie kolidowały one z wykładami, których większość odbywa się w porze przedpołudniowej.

Kłopoty krakowskiego Zakrzówka

Studenci UJ, którym przydzielono mieszkania w nowobudowanym domu akademickim na Zakrzówku skarżą się. Na łamach prasy, w organizacji, prywatnie i w ogóle wszędzie. Na warunki mieszkaniowe. Mimo zrozumienia dla pewnych niedociągnięć, spowodowanych nieukończonym jeszcze stanem nowego osiedla akademickiego, pewne braki są zbyt poważne, by o nich nie napisać.

Przed wszystkim komunikacja. Zakrzówek jest oddalony o 20 - 30 minut drogi od przystanku tramwajowego. Jest on poza miastem i droga do niego nie należy do przyjemnych. Na drodze tej, prawie polnej, w okresie jesiennych ślot błoto sięga powyżej kostek. Biorąc pod uwagę brak oświetlenia tejże drogi, wpadanie do różnych kałuż, dziur itp. w czasie wieczornych powrotów do domu - nie należy do rzadkości.

ZSP zorganizowało początkowo, gdy nie było jeszcze błota, komu-



pokonać. A studenci wiele na tym tracą. Zbyt wiele.

Krakus

Od Redakcji. Adresaci do których kierujemy uwagi naszego korespondenta, to KO ZSP w Krakowie i kierownictwo budowy DA na Zakrzówku - prosząc o natychmiastowe zainteresowanie się likwidacją przytoczonych bolączek.

Brudno jest w stołówce GSS przy Akademii Medycznej w Gdańsku

Przy Akademii Medycznej w Gdańsku istnieje stołówka studencka, prowadzona przez miejscową Spółdzielnię Spożywców. Jakkolwiek Spółdzielnia liczy za obiad 2 zł 40 gr, to jednak obiady nie są ani smaczne, ani estetycznie podane.



ne. W stołówce brak obsługi, co jednak nie jest najważniejsze; samo jednak wydawanie potraw idzie bardzo opieszale, przez co w godzinach największego nasilenia ruchu tworzą się tasiemcowe kolejki i tłoki.

Jedzenie jest przyrządzone brudno i niesmacznie. Jaz samo wybieranie otłuszczonych, nie wymytych nalezyć żyłek i widelców z brudnego pudła - odbiera apetyt. Trzeba dodać że brudne są także wszystkie naczynia stołowe.

Jerzy Mer stud. I roku AMG

OD REDAKCJI: Zwracamy się do Gdańskiej Spółdzielni Spożywców, aby natychmiast uzdrowiała organizację pracy w stołówce akademickiej przy AM. GSS powinna przestrzegać czystości w stołówce, potrawy muszą być smaczne i podawane higienicznie.



nikację samochodową. Ale w tej chwili komunikacji znowu nie ma, a mieszkańcy Zakrzówka są wśród studentów Krakowa nadal dobrze

poprosto domaga się wyjaśnień!

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce ostatni numer „Poprosto“ w roku 1950. Następny numer, 1(125) otrzymacie w pierwszych dniach stycznia roku 1951.

Życzymy Wam przyjemnego i radosnego spędzenia ferii zimowych, ZESPÓŁ REDAKCYJNY „POPOROSTU“

Praca komsomolców na wyższych uczelniach II.

Praktycznie zasadniczym i najbardziej czynnym ogniwem uczelnianej organizacji komsomolskiej jest tzw. seminaryjna grupa wydziałowa, na czele której stoi sekretarz.

Jakie są formy prac prowadzonej przez poszczególne grupy?

Zacznijmy od pracy na odcinku samych studiów.

Ważną rolę w kontroli nauki komsomolców odgrywa sprawozdanie. Składane są one przez poszczególne grupy komsomolców i dotyczą ich nauki i pracy społecznej. Na zebraniach grupy, komsomolcy składający sprawozdania, analizują w duchu głębokiej krytyki i samokrytyki swoją pracę na uczelni w ostatnim okresie.

Zebrania takie mają bardzo ważne znaczenie dla całej grupy, ujawniają one bowiem braki pracy całej grupy. W zebraniach takich bierze udział cała grupa, dotyczą one bowiem nie tylko studenta składającego sprawozdanie, ale także wszystkich ich członków, którzy krytykując swego koleżę, towarzysza — samokrytycznie podchodzą do samych siebie — wzajemnie się wychowując tym samym.

Poziom i systematyczność pracy studentów - komsomolców sprawdza organizacja grupowa przy pomocy tzw. samokontroli. Polega ona na badaniu, jak studenci przygotowują się na seminaryja, jak planują swoją pracę itp. W tym celu wybiera się na pewien okres czasu kilku studentów, którzy odpowiadają przed grupą za poziom pracy wszystkich jej członków.

Studenci kontrolujący stale się zmieniają; ma to na celu uaktywnienie całej grupy i zapobieganie powstawaniu grupy aktywnych (kontrolujących) i grupy pasywnych

* Mniej więcej odpowiednik naszej grupy ZMP-owskiej.

(reszta grupy). „Samokontrola“ — oprócz śledzenia pracy naukowej studentów — ma za zadanie kontrolowanie pracy studentów w celu podwyższenia ich poziomu politycznego, poprzez sprawdzanie w jakim stopniu studenci interesują się zagadnieniami politycznymi (czytanie prasy, periodyków itp.).

Szeroko praktykowane są tzw. lotne zebrania. Odbývają się one zazwyczaj na skutek alarmujących faktów naruszania normalnej pracy grupy (np. źle przeprowadzone seminaryja, zajęcia, naruszenie dyscypliny itp.) i mają na celu natychmiastowe zbadanie i zlikwidowanie istniejących niedociągnięć.

Kolejną formą pracy naukowej grupy są tzw. zebrania produkcyjne. Odbývają się one 2 razy w miesiącu. Na zebraniach te zapraszani są zazwyczaj profesorowie i razem z nimi poddaje się analizie pracę grupy w ostatnim okresie. Udział profesorów w takich zebraniach jest szczególnie ważny, pozwala on bowiem lepiej ocenić pracę grupy i lepiej wyjaśnić przyczyny niedociągnięć.

W czasie sesji egzaminacyjnej organizacja grupowa kładzie szczególny nacisk na powtórzenie materiału przed sesją przy czym bardziej zaawansowani studenci zobowiązani są do wspólnego powtórzenia materiału ze słabszymi.

Przejdźmy z kolei do omówienia form w jakich grupa prowadzi swoją pracę ideowo-wychowawczą. Trzeba zaznaczyć, że nazwanie tego odcinka pracy ideowo-wychowawczym jest warunkowe, cała bowiem praca organizacji komsomolskiej jest ideowo-wychowawczą. Bierzemy tutaj pod uwagę samodzielną pracę uczelnianej organizacji komsomolskiej, prowadzoną w kierunku podniesienia poziomu ideopolitycznego komsomolców, nie wchodzącą w zakres pracy nauko-

wej i w zakres innych odcinków pracy komsomolskiej.

Jedną z zasadniczych form pracy ideowo-wychowawczej jest tzw. tematyczne zebranie. Polega ono na omówieniu i przedyskutowaniu przez grupę niektórych zagadnień ideologicznych np. „O poczuciu zespołowości“, „O obliczu moralnym człowieka radzieckiego“, „O wycnaniu komunistycznym“ itp.

Tematy ustalane są przez Komitet Uczelniany wespół z biurami wydziałowymi i przez te ostatnie podawane grupom, które mogą wybierać sobie poszczególne tematy najbardziej im odpowiadające. Zazwyczaj porusza się poszczególnym komsomolcom opracowanie referatów związanych tematycznie z zagadnieniami danego wieczoru, nad którymi wywiązuje się szeroka dyskusja.

Organizacja komsomolska zwraca uwagę, by zebrania te odbywały się w duchu bolszewickiej krytyki i samokrytyki, ażeby komsomolcy zagadnienie teoretyczne umieli powiązać z praktyką życia codziennego i z drugiej strony, ażeby zagadnienia życia codziennego komsomolców poruszone były na szerszym tle ideologiczno-politycznym.

Często organizacje grupowe, lub kursowe z własnej inicjatywy organizują wieczory literackie, lub dyskusje związane z jubileuszem, lub aktualnymi zagadnieniami życia kulturalnego (np. wieczór na temat: „Moją Ojczyznę“ związany z dwudziestą rocznicą śmierci Majakowskiego i inne).

Zebrania tematyczne, w zależności od stawianych zagadnień, odbywają się także na kursach i wydziałach.

W ramach pracy kulturalnej organizacja grupowa organizuje tzw. „kulturochody“ — wspólne pójście do muzeów, teatrów, na koncerty itd. Trzeba tu zaznaczyć, że pracę kulturalną organizacja komsomolska organizuje wspólnie ze związkiem zawodowym na uczelni.

Swoją plan pracy grupa ustala wg. dyrektyw, stawianych przed nią przez organizację wydziałową, która z kolei ustala swój plan pracy w kierunku nakreślonym przez Komitet Uczelniany.

Ani Komitet Uczelniany, ani Komitet Wydziałowy nie dają organizacji stojącej na niższym szczeblu planów szablonowych, przeciwnie — organizacja komsomolska stara się jak najbardziej rozwinąć inicjatywę poszczególnych jednostek organizacyjnych przy samodzielnym planowaniu swojej pracy. Plany wszystkich jednostek organizacyjnych Komsomolu na wyższych uczelniach ustalane są na koniec każdego miesiąca.

W celu sprawnej kontroli pracy grupy, sekretarz grupowy prowadzi dziennik, w którym pisze kronikę jej pracy.

Komsomolska Organizacja zwraca szczególną uwagę na to, ażeby sekretarz organizacji grupowej dokładnie znał ludzi, ażeby przejmował głęboko troskę o rozwój każdego członka grupy, ażeby jego stosunek do człowieka nie był formalny, a koleżeński, wyniki ze zrozumienia ludzi.

Dużo miejsca w pracy organizacji komsomolskiej na uczelni zajmuje szkolenie aktywów. Rozpada się ono na 3 zasadnicze szczeble; szkolenie aktywów wydziałowego, kursowego i grupowego.

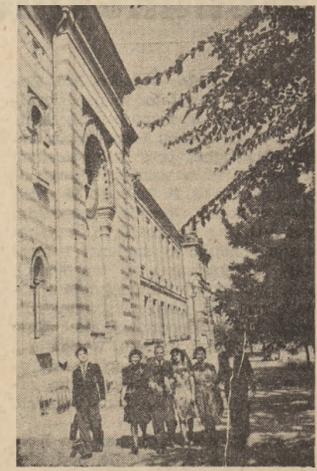
Szkoleniem aktywów wydziałowego zajmuje się bezpośrednio Komitet Uczelniany. Podstawową formą szkolenia na wyższych uczelniach jest seminarium, na którym winni być obecni wszyscy członkowie Komitetu Uczelnianego i sekretarze Komitetu Wydziałowego. Często zaprasza się na seminarium aktywów uczelnianego członków Komitetów Uczelnianych i kursów. Seminarium prowadzone są drogą wygłaszania referatów opracowywanych przez sekretarzy wydziałów i dyskusji nad tymi referatami (tematy: „Styl pracy kierownika aktywistów komsomolskiego“, „Jak przygotować i prowadzić zebrania komsomolskie“ itp.).

Na seminariach aktywów komsomolski dzieli się swoim doświadczeniem pracy, ujawnia niedociągnięcia i uczy się skutecznie je likwidować. Często formy, wypracowane drogą doświadczenia na jednym wydziale, stają się przykładem dla wszystkich wydziałów.

Jedną z form szkolenia aktywów komsomolskiego jest wymiana doświadczeń na posiedzeniach Komitetu z udziałem sekretarzy organizacji wydziałowych. Na posiedzeniach tych omawia się realizację planów przez organizację wydziałową, poddaje się analizie działalność organizacji wydziałowych, wyciąga się wnioski. Na szkolenie czołowego aktywów organizacji uczelnianej składa się także indywidualna praca z sekretarzami organizacji wychowawczych, prowadzona przez sekretarza Komitetu Uczelnianego i jego zastępców. Sekretarz wydziałowy zapoznaje sekretarza uczelnianego i jego zastępców ze wszystkimi większymi pracami podejmowanymi przez organizację wydziałową i omawia wspólnie sposób ich realizacji itd.

W takie same formy ujęta jest praca szkoleniowa komsomolców odpowiedzialnych za poszczególne sekcje przy Komitecie Uczelnianym.

Podobnie odbywa się też szkolenie aktywów kursowego i sekretarzy



grupy. Seminarium dla aktywów kursowego na wydziałach prowadzone są zazwyczaj przez sekretarza organizacji wydziałowej, seminarium dla sekretarzy grupowych — przez sekretarzy organizacji kursowych z udziałem któregoś z członków Komitetu Wydziałowego.

Komsomolska organizacja przywiązuje szczególną uwagę do jakości i poziomu zebrania komsomolskich. Umiejętność prowadzenia zebrania i przygotowania do zebrania wysuwa się w pracy szkoleniowej na pierwszy plan, gdyż zebranie jest szkołą wychowania komsomolców.

Dobre przygotowanie zebrania warunkuje w dużej mierze poziom krytyki i samokrytyki komsomolców i pomaga przeprowadzać je w duchu bolszewickim. Łączność organizacji komsomolskiej z organizacją partyjną utrzymywana jest przez członków partii pracujących w komsomolskich organach. Zazwyczaj sekretarze wydziałów i uczelnianych organizacji są członkami uczelnianych i wydziałowych biur partyjnych; oni odpowiadają przed partią za pracę organizacji komsomolskiej.

Jeśli chodzi o stosunek organizacji komsomolskiej do organizacji studenckiego związku zawodowego, to wyraża się on we współpracy, we wspólnym koordynowaniu pracy produkcyjnej i kulturalnej na uczelni.

Organizacja komsomolska kieruje również pracą innych organizacji, działających na terenie uczelni jak np. naukowych kół sportowych, dobrowolnych towarzyszy współpracy z armią i in.

Partia bolszewicka nakłada na organizację komsomolską bardzo dużą odpowiedzialność za wychowanie młodych kadr naukowych i wysoko-wykwalfikowanych specjalistów radzieckich.

Srodki, przy pomocy których Komsomol realizuje swoje zadania, wypracowało samo życie organizacji; są one określone przez charakter organizacji, historię jej rozwoju i ideologię zwycięskiego marksizmu-leninizmu.

O pewnych wypaczeniach pracy stypendystów naukowych i jak je naprawić

Założeniem utworzonych w ubiegłym roku stypendiów naukowych było zapewnienie odpowiednich warunków materialnych produującym w nauce studentom, którzy mają aspiracje i zainteresowania naukowe. Utworzenie stypendiów było wyrazem troski Polskiej Ludowej o młode kadry naukowe, szczególnie spośród młodzieży robotniczo-chłopskiej, formą pomocy państwa dla ludzi, pragnących poświęcić się pracy badawczej.

Ze względu na to, że stypendysta może zostać, już student II roku, trudno tu mówić oczywiście o efektywnej pracy naukowej, wymagającej bez wątplenia silniejszego podbudowy, dużego zapasu wiedzy. Choć to w rzeczy o utrzymanie przodujących naukowo studentów na ich drodze naukowej w odróżnieniu od kierunku praktyczno-zawodowego.

W ten sposób trzeba rozpatrywać bilans roczny już niemal pracy stypendystów. Sądzę, że dużo znaczący głos samych stypendystów. Otóż z tego co widzę, z własnego doświadczenia i obserwacji kolegów, okazuje się, że stypendyści nie są potrzebni i rolę swoją w większości wypadków spełniają. Kilku studentów otrzymując 420 zł miesięcznie, może cały czas poświęcić naucę, dodatkowemu dokształcaniu się, pracy w zakładach naukowych itp.

Jak się ta praca układa, co korzysta student i zakład — zależy w ogromnej mierze od stanowiska sił naukowych zakładu naukowego. I tu uwaga zasadnicza. Do tej pory nie ma regulaminu pracy stypendystów w pełnym tego słowa znaczeniu. Profesor odpowiadający za stypendystę, bardzo często nie wie, czego od niego wymagać. Do tej pory nikt nie żądał sprawozdań, nikt nie wie, co w ciągu roku stypendyści robią.

Najczęstszą formą „pracy“ stypendysty jest jak dotychczas praca w zakładach naukowych, gdzie w praktyce sprawuje funkcje młodszego asystenta. Jest to z gruntu złe, wypacza cel i założenia stypendium. Jest to pójście po linii najmniejszego oporu. Młodszy asystent bowiem wykonuje swe zadania najczęściej w następującej kolejności:

1. Prace bieżące związane z charakterem zakładu (np. leczenie w klinice),
2. Dokumentacja i badania laboratoryjne, ekspertyzy itp.,
3. Praca dydaktyczna,
4. Praca naukowo-badawcza.

Młodszy asystent jest przeważnie absolutem i nie musi uczęszczać na wykłady i ćwiczenia odbywane przez studentów. Zaś stypendyści w 100 proc. są studentami i zajęcia są dla nich obowiązkowe. Tu zaczyna się wielkie nieporozumienie.

Dobrze uczyć się student otrzymawszy stypendium naukowe przestaje uczęszczać na wykłady, opuszcza ćwiczenia, pogarsza wyniki swoich egzaminów, bo jest przeciążony pracą techniczną w zakładzie. Zdobywanych w zakładzie wiadomości nie może z braku czasu pogłębić, bo nie chodzą na wykłady poza bieżący materiał przerabiać poza godzinami zajęć. Takie błędne koło powoduje sytuację odwrotną, niż było to celem stypendium.

Ten zły stan powinien się radykalnie zmienić, przy czym należałoby wziąć pod uwagę pewne wytyczne, wynikające z charakteru stypendium i możliwości stypendysty:

1. Stypendyści naukowej powinni, jak wszyscy studenci,

uczęszczać na wykłady i ćwiczenia. Dobre wyniki kolokwium i egzaminów powinny być brane pod uwagę przy ocenie pracy stypendysty.

2. Stypendysta powinien mieć możliwość, a nie obowiązek pracy w zakładzie. Charakter tej pracy kierownik zakładu ustalałby stosownie do możliwości studenta.

3. Zamiast zajęć technicznych należy żądać od stypendysty bardzo dobrego opanowania materiału teoretycznego, poszerzenia zakresu ćwiczeń z lektury specjalności, dodatkowej lektury, większej ilości opracowanych przypadek, wdrażania się w pracę dydaktyczną itp.

4. Stypendysta musi brać żywy udział w pracach nowych kół naukowych, opracowywać prelekcje itp.

5. Trzeba, aby personel naukowy zakładu obserwował w ciągu całego roku całokształt pracy studenta, pomagał w rozwijaniu jego samodzielnej pracy o charakterze naukowym, ułatwiał pogłębianie wiadomości.

6. W razie dobrych wyników stypendysta po skończeniu studiów powinien pracować w zakładzie jako asystent na specjalizacji.

Pragnąłbym, aby moje uwagi, jako „głos terenu“ zostały przemyślane przez profesorów i studentów stypendystów naukowych. Świadczą one bowiem niewątpliwie o poważnych wypaczeniach w pracy stypendystów na uczelni; poważną winę za ten stan rzeczy ponoszą obok samych stypendystów również profesorowie-kierownicy zakładów.

Uwagi niniejsze powinny rozpatrzyć Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki. Sądzę bowiem, że w wydanym przez MSW i N „Regulaminie specjalnych stypendiów naukowych dla studentów szkół wyższych“ nie określono dostatecznie szczegółowo obowiązków zarówno profesorów jak i studentów.

Regulamin ten, określający w zasadzie tryb przyznawania i cofnięcia stypendiów naukowych, stanowi wprawdzie w §§ 11 i 12, że stypendysta obowiązany jest składać corocznie na ręce profesora, pod którego kierunkiem pracuje, szczegółowe sprawozdanie z przebiegu swoich studiów (załączając odpisy swoich prac) a profesor dołączący do tego sprawozdania swoją opinię, regulamin ten nie określa jednak obowiązków studenta i profesora w ciągu roku akademickiego. Oczywiście nie chodziłoby tu o jakies dodatkowe obciążenia administracyjne dla profesora, który zresztą ma personalną naukową Zakładu, ale o bieżącą kontrolę studiów stypendysty i opiekę nad nim ze strony kierownika zakładu. Praktyka wykazuje, że wielu profesorów nie wie, jak ustosunkować się do stypendysty naukowego.

Dlatego też twierdzę, że konieczną jest rzeczą wydanie przez MSW i N w omówionej sprawie odpowiedniej instrukcji.

R. Jawor.
stud. A. M. Lublin.

OD REDAKCJI: Sądymy, że Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki rozpatrzy uwagi naszego korespondenta i poweźmie odpowiednie kroki w celu usunięcia opisanych wypaczeń w pracy stypendystów naukowych.

Organizujemy koła naukowe

W poprzednim numerze zamieściliśmy rozmowę o kołach naukowych „Czy wiesz już jak pracować będą koła naukowe?“¹⁾ obecnie pragniemy poinformować naszych czytelników o szczegółach dotyczących organizacji kół naukowych.

Wiemy już, że koła naukowe powstają przy grupach pokrewnych katedr, przy Zespolech Katedr, przy Instytutach, tak, aby koła naukowe ob-

¹⁾ patrz nr 37 „Poprostu“ z dnia 15.XII.50 r.

Kol. Kelers powinien być ukarany

Ogromna część kolegów ze Szkoły Inżynierskiej im. Wawelberga w Warszawie świadomie przestrzega dyscypliny studiów. Ale niestety wśród słuchaczy SI znajdują się jeszcze jednostki, których postępowanie koliduje z mianem studenta Polskiej Ludowej.

Student Kelers z I roku Wydz. Mechanicznego podpisał i oddał profesorowi, jako swoje, kolokwium napisane mu przez studenta Filipowskiego.

Kol. Zimek z III roku podpisał listę obecności za nieobecnego na wykładzie kol. Budkiewicza.

Na II roku B Wydz. Mechanicznego kol. kol.: Łukaniewicz, Szaryński, Breiting i Grzebołski często „uciekają“ z wykładów. Publikujemy te nazwiska — bo jeśli nie pomaga „Błyskawica“, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, to może pomoże „Poprostu“. Z. b.

jejo problematykę pokrewnych gałęzi nauki.

Ilość i siatka kół naukowych na uczelni ustalić winna komisja, w skład której wejdą przedstawiciele Podstawowej Organizacji PZPR, rektora, Związku Młodzieży Polskiej i Zrzeszenia Studentów Polskich. Komisja ta opracuje również ogólne wytyczne dla planów pracy poszczególnych kół naukowych.

Po tych wstępnych przygotowaniach Zarząd Uczelniany ZMP zwołuje na uczelni zebranie aktywów naukowych ZMP. Na zebraniu tym omówione zostaną zadania kół naukowych w ich nowych formach organizacyjnych, przedyskutowane zostaną szczegóły dotyczące reorganizacji oraz ustalone zostaną terminy pierwszych zebrania poszczególnych kół naukowych.

Zebranie aktywów naukowych posiada wielkie znaczenie. Będzie ono przeglądem naszych sił na uczelni, będzie miało za zadanie zmobilizowanie do pracy w kołach naukowych wszystkich, którzy posiadają odpowiednie do tego przygotowanie. Ważne jest, by zebranie te nie ograniczały się wyłącznie do ZMP-owców. Trzeba zapraszać kolegów nierzorganizowanych, których postawa ideowo-polityczna wskazuje, że szczerze oddani są sprawie walki o rewolucyjną naukę.

Następnym etapem są organizacyjne zebrania kół naukowych. Będą to zebrania otwarte, na które zaprosić należy profesorów, asystentów, przez odpowiednie rozpropagowanie zebrania, zapewnić udział zainteresowanych studentów. Zebranie omawia wytyczne do planu pracy koła naukowego, referowane przez przedstawiciela ZMP i przeprowadza następnie rejestrację kandydatów do koła naukowego. Zebranie wybiera 2 członków zarządu koła, trzeci członek zarządu delegowany jest przez kierownika instytutu, zespołu katedr (tj. tej jednostki, przy której działa koło).

W ten sposób powstało koło naukowe. Pracą jego kieruje zarząd, on opracowuje plan pracy koła, on przedstawia ten plan do zatwierdzenia na zebraniu koła, on uzgadnia — na ba-

zie tego planu — plany pracy poszczególnych członków koła.

Jedno jest ważne — jeśli chodzi o sprawy organizacyjne: koła naukowe nie jest żadną organizacją. Członkowie koła nie opłacają żadnych składek, zebrania koła — mają na celu wysłuchanie referatów i sprawozdań z pracy naukowej wykonanej zgodnie z planem przez poszczególnych członków koła. A legitymacje, w jakie każdy rzeczywisty członek koła naukowego zostanie zaopatrzone, będą miały na celu jedynie uprawnienie członków do korzystania z pewnych udogodnień: korzystanie z bibliotek i laboratoriów itp. przywilejów, które — w miarę możliwości — będą członkom kół naukowych przyznawane.

W najbliższym czasie czytelnicy „Poprostu“ dalsze wiadomości o kołach naukowych, o założeniach ideowych ich pracy, o ich roli w uzupełnianiu i pogłębianiu wiedzy zdobywanej na uczelni, o ich roli w dziele wychowania nowych kadr kierowniczych socjalistycznego budownictwa.

ANTONI CHMIEŁOWSKI.

Nowe podręczniki

W najbliższych dniach ukaza się na półkach księgarń „Domu Książki“ następujące podręczniki wydane przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich w Warszawie: Adamski — Zarys mikrobiologii lekarskiej.

Hiller i Godlewicz — Embriologia zwierząt kręgowych z uwzględnieniem człowieka.

Hartwig — Choroby wewnętrzne (dla studentów stomatologii).

Orłowski — choroby wewnętrzne — Narząd krążenia t. I.

Orłowski — choroby wewnętrzne — Narząd oddechania t. II.

Orłowski — choroby wewnętrzne — Wątroba i drogi żółciowe t. VII. Różycki — Anatomia mózgowia, Luniewski — Zarys medycyny sądowej.

Supniewski — Farmakologia,

Szczecińscy „ekonomiści“ budują kolektyw

(dokończenie ze str. 1)

nie, a następnie udziela wyjaśnień w sprawach spornych i niespornych.

Na grupie znalazło się kilku kolegów, którzy nie zdali jeszcze egzaminów. Zdolniejsi członkowie kolektywów pomagają im. Sam kolega Libionka, sekretarz grupy zetem-powskiej przeznacza na ten cel 6 godzin tygodniowo.

— Jesteśmy, jak czujka na froncie — mówi. Podlegamy maruderów i spóźniałkach na front walki o jakość i tempo naszej produkcji naukowej. Kolektyw jednak nie ma stałego miejsca do pracy. W chwilach zebrania nie raz trzeba przzenieść się z sali do sali, aby wreszcie znaleźć jakieś wolne miejsce.

— Nie sprzyja to oczywiście nauce i dlatego Zarząd Uczelniany ZMP i KU, ZSP winny przyjąć „bezdolnym“ kolegom z pomocą. Szczecińscy nie jest przeludniony i sprawę tę można będzie załatwić ku ogólnemu zadowoleniu studentów.

PRACA SPOŁECZNA JEST JEDNOCZEŚNIE PRAKTYKA

PAMIĘTAJĄC o konieczności wiązania nauki z praktyką studenci z grup starają się wybić takie prace społeczne, któreby spełniały założenie. Wielu studentów będzie w przyszłości pracować w spedycji i transporcie wodnym. Ci, kiedy władze portowe zwróciły się do nich o pomoc przy wyładunku statków, z zadowoleniem pośpieszyli do pracy. Wiele grup postanowiło nawiązać kontakt z zakładami pracy i zaznajomić się na tej podstawie ze stosowanymi w nich zasadami planowania i zagadnieniami technicznymi. Inicjatywę rzuciła grupa zetem-powska kol. Janikowskiego z II roku wydziału transportu śródlądowego. Równocześnie studenci pomagają w organizowaniu w tych zakładach pracy, życia kulturalnego, wygłaszają odczyty i pogadanki, zakładają koła ZMP i pomagają im w pracy.

Jako opiekunka grupy — oświadcza — bywam na każdym zebraniu, uczestniczę we wszystkich zajęciach mojej grupy, uczę, wyjaśniam i wychowuję. Już sama dyscyplina studiów, która zrywa ze szkodliwą tradycją liberalizmu daje możliwość uchwycenia całokształtu życia studenta i kierowania nim. O przełomie wśród studentów świadczą choćby fakt, że rezygnują oni niejednokrotnie z przysługujących im prerogatyw międzywykładowych poświęcając je na powtórkę lub uzupełnienie wykładanego przedmiotu.

Koleżanka Milewska nie ogranicza się w swej pracy jedynie do suchego przerobienia materiału, lecz stara się go naświetlić wskazaniami marksistowskiej metody badawczej. Na ćwiczeniach z rachunkowości pokazuje studentom w oparciu o rozwój stosunków produkcji i sił wytwórczych, jak i dlaczego zmieniała się na przestrzeni historii rachunkowość i uzasadnia, dlaczego dziś postępujemy się jednolitym planem kont.

Grupa nie pozostaje bierna wobec swoich profesorów i wykładowców — przeciwnie — zwraca im uwagę na metodykę ich wykładu i jego formę. Zie jednak, że czynią to nie bezpośrednio, a przez swych asystentów, którzy nie zawsze wywiązują się z tego zadania, bądź też mają do ich skarg stosunek osten-tacyjnego lekceważenia. Gorzej, gdy

Stał się symbolem wszystkich zwycięstw radzieckiego ludu. Gdy mówimy Stalin — to myślimy Rewolucja, budownictwo socjalizmu, zwycięska Wojna Ojczyźniana nad faszystem, walka o pokój i wolność narodów uciskanych.

Gdy mówimy Stalin, to raz jeszcze przeżywamy radość na widok wkraczającej Armii Radzieckiej, armii wolności, widzimy porywającą odbudowę naszego własnego kraju, przed oczami pojawia się nam obraz radzieckiego chłopca zbierającego bogate plony z ziemi, która do niedawna była jeszcze pustynią; obraz fabryk — pałaców, w których praca stała się radością. Myślimy o szczęśliwym dzieciństwie, wspaniałym życiu i spokojnej starości. Myślimy o nieustannym marszu ludzkości ku szczęściu. To wszystko znaczy Stalin.

Alé Stalin to nie tylko symbol. To człowiek najbliższy i najdroższy dla ludzi radzieckich, dla prostych i uczciwych ludzi świata. Człowiek, który całe życie pracował z największą ofiarnością, z najwyższym wyrzeczeniem dla ich lepszego jutra. Codzienny towarzyszył im życia i walki, przyjaciel, opiekun.

Istnieje w Związku Radzieckim wiele utworów poświęconych Stalinowi. Muzyka ze wszystkich sztuk w sposób najbardziej bezpośredni, najbardziej emocjonalny, najintymniejszy, wyraża ludzkie uczucia. Najwięksi kompozytorzy radzieccy opiewają w swych utworach Stalina. Znany wszystkim monumentalny kantaty o Stalinie napisane na wielką orkiestrę symfoniczną i chór takich mistrzów, jak Prokofiewa czy Chaczaturiana. Dzieła te należą do najwyższych osiągnięć muzycznych naszych czasów.

Znany także liczne, melodyjne pieśni radzieckie, o charakterze ludowym, pieśni płynące prosto z serc ludzi radzieckich, pieśni, w których tak często występuje imię Stalin.

Pieśni te mówią nam najwięcej o ludziach radzieckich, o ich uczuciach i dążeniach. Są one przecież najsilniej związane z ich życiem. Towarzyszyły im na polu bitwy w momentach najcięższych. Były dla nich pomocą w wytrwaniu i zwycięstwie. Mówiły one:

Prowadzi nas wszystkich ten człowiek jedyny
W zwycięski prowadzi nas bóg,
Czy śniegi Syberii, czy step
Ukrainy
Każdemu On bliski i swój.
Gdy wróg się ukaże nad naszą
rubieżą

Daremnie przeleje swą krew;
A potem znów zabrzmi ten śpiew.
W dni radosnego budownictwa
odnajdujemy Stalina na polach kołchozowych. Z jego imieniem na ustach czeka chłop radziecki święto dożynek:

Żeńców trud rozkwita
Rośnie gęsty chleb
Wychodzą żniwcy
Na szeroki step.
Zyto i pszeniczkę
Owies za strumyczkiem
Żeńcy wiązali
Czyszcili, siali, zbierali.
Plon Stalina żywi kraj.
Harmonio graj.

Któż trafniej ocenił znaczenie i rolę Stalina dla narodów radzieckich, niż proste słowa piosenki:

Z serdecznością ojcowskiej
prostoty
Wielkość wodza - olbrzymia spleć,
I bezmierną odwagę żołnierza
Walczącego za wolność, za lud.
Jak niezłomna, niestarta opoka.
Żywy w sercu człowieczym po
zgon,
Najmądrzejszy i najukochańszy
I najbliższy dziś wszystkim nam
— ON.

Muzyka nie tylko wzrusza słuchacza. Muzyka uczy. Odkrywamy w niej epoki i narody, poznajemy namiętności i tęsknoty ludzkie. Słuchając muzyki pokoleń minionych, słyszymy głos historii, uczestniczymy w jej dramatycznych konfliktach. Muzyka, w swym rozwoju ukazuje nam obraz coraz to nowych ludzi; odczuwamy ich radości i smutki, ich zwycięstwa i klęski. Bach, Beethoven, Chopin, Czajkowski czy Mussorgski nie mniej mówią nam o czasach, w których żyli, niż Szekspir, Goethe, Mickiewicz, Tołstoj. Jak każda sztuka, muzyka uczy nas prawdy o epoce, w której powstała, o ludziach, którzy ją tworzyli.

Muzyka radziecka, jej pieśni u-

czą ludzi na całym świecie prawdy o Związku Radzieckim.

Pieśni o Stalinie obiegły świat. Śpiewali je partyzanci greccy walczący bohaterowo w górach Grammos i polscy młodzi przodownicy pracy budujący socjalistyczną Warszawę. W ich rytm obchodził lud paryski na ozdobionym kolorowymi lampionami placu Bastylli pierwszy po okupacji wolny 14 lipca. W rytm ich melodii łączyły się dźwięki młodych Holendrów i Indonezyjczyków, Amerykanów i Chińczyków, przedstawicieli Francji i Viet-Namu przybyłych na Festiwal do Budapesztu, by radzić wspólnie nad pokojem i lepszym jutrem świata. Dla milionów ludzi wszystkich ras i narodowości, białych, czarnych, żółtych — Stalin oznacza prawo do życia. Dla milionów innych, już wolnych, prawo do budowania szczęścia.

Pieśni o Stalinie przynoszą ludziom wizję jasnej przyszłości, budzą nadzieję i entuzjazm. Są to przecież pieśni o życiu radzieckiego ludu. A czymże jest życie tego ludu, jeśli nie wielką stalnowską pieśnią, najpiękniejszą pieśnią na jaką zdobyła się ludzkość.



Rys. J. Cwiertnia

TADUSZ GIGIER

PIEŚNI RADZIECKIE

Wesoły wicher pieśni tych
ma moc, niewiele wichrom daną —
przywraca rześkość naszej krwi
i zmlerzech w kwitnące zmienia rano.

Ten wicher, kiedy w żagle dmie
na życia wielkim oceanie —
płyniemy śmiało, bowiem ster
w twym ręku, dzielny kapitanie.

A płynąc, przesuwamy wzrok
od Moskwy do Władywostoka,
gdzie za swe serce obral glob
ziemię, co wolna i szeroka.

Gdzie wśród otwartych słońcem pól
nim lato się podniesie plowe —
niosą kołchoźnej orki znój
traktory — rumaki stalowe.

Gdzie jeden życiem włada rytm,
dzień każdy postać ma ze spłzu
i spłż jest w stowach — brzmi jak czyn
wczwanie dumne „towarzyszu”.

Na kraj ten nie powstał wróg,
wiedząc, że ludzi tych nie zlamie;
przeszł przez trud bitewnych dróg,
szli dolinami i wzgórzami...

Dzisiaj idą dalej, niosąc śpiew.
Wiodą zwycięską awangardą
proletariuszy wszystkich ziem —
w marszu po szczęście, pokój, radość.

1950.

Prace Józefa Stalina o językoznawstwie przełomem w naukach humanistycznych

Z inicjatywy „Nowych Drog” i Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR odbyła się dnia 4 grudnia b.r. w sali Rady Państwa sesja naukowa, poświęcona pracom Józefa Stalina o językoznawstwie. Zadaniem sesji było twórcze przyswojenie nauce polskiej wniosków, wynikających z tych prac. Po referatach Jakuba Bermiana, Adama Schaffa i Stefana Strelcyna, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele poszczególnych galezi nauki. Szczególnie dokładnie omówione zostało w dyskusji znaczenie prac Józefa Stalina dla nauk humanistycznych. Poniżej podajemy, za „Trybuną Ludu”, niektóre wypowiedzi dyskusyjne.

PROF. LEWICKA: Dzieła opisowe lingwistyki mogą nie mieć charakteru klasowego, natomiast interpretacja i uogólnienia, oparte na opisie struktury językowej, są klasowe. Wartościowanie języków na podstawie ich struktury jest wykorzystywane przez burżuazję dla usprawiedliwienia ucisku narodowego i kolonialnego oraz dla uzasadnienia też kosmopolityzmu.

Językoznawstwo wiąże się z polityką językową. Reakcyjni języko-

znawcy w krajach imperializmu pomagają w realizacji polityki ucisku narodowego i kolonialnego. Językoznawstwo radzieckie natomiast pomaga w realizacji stalinowskiej polityki narodowej, w budownictwie językowym socjalistycznych narodów ZSRR.

Językoznawstwo polskie nie może pozostawać na pozycjach lingwistyki burżuazyjnej. Zapoczątkowaniem procesu przewyższenia balastu idealistycznego powinna się stać twórcza dyskusja wokół prac Stalina o językoznawstwie.

PROF. KORMANOWA: Genialne prace towarzysza Stalina o językoznawstwie winny się stać orężem w ręku polskiego historyka w walce o nową marksistowsko-leninowską wiedzę historyczną w Polsce. Historia staje się przede wszystkim — według ostatniego sformułowania towarzysza Stalina — „nauką o rewolucji ucimiejęzonych i wyzyskiwanych mas”. Genialne sformułowanie towarzysza Stalina otwiera w ten sposób i przed polską nauką historyczną nowe perspektywy badawcze, nową hierarchię problematyki historycznej, nowe mierniki ocen dziejowych.

Stwierdzenie towarzysza Stalina, że najbardziej rewolucyjne przemiany „dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas” odbywały się mogą bez wybuchu, „drogą stopniowego obumierania elementów starej jakości”, ma zasadnicze znaczenie dla historyka najnowszych dziejów Polski, zwłaszcza dziś, gdy naród nasz stoi u progu rewolucyjnej przemiany bytu wsi. Przeprowadzenie takiej „rewolucji od góry”, bez wybuchu, w warunkach dyktatury proletariatu, jaką spełnia nasze ludowo-demokratyczne państwo, wymaga opanowania stalinowskiej sztuki kierowania, głębokiego zrozumienia marksizmu-leninizmu. Nauka historyczna powinna i może tu być pomocą partii w jej walce o socjalistyczną świadomość mas.

PROF. ŻÓŁKIEWSKI: „Zadna nauka nie może rozwijać się i dojrzewać bez walki poglądów, bez swobody krytyki”. Co znaczy ta teza w aktualnej sytuacji walki z ruty i zacofaniem, kosmopolityzmem i idealizmem w naszej nauce o literaturze? Teza ta oznacza konieczność walki z fałszywymi autorytetami. Zwalczamy zło, idealistyczne, wrogie tradycje naszej nauki. Z dumą sięgamy do jej postępowych tradycji.

Wydobycie w pełni naszej postępowej tradycji literaturoznawczej jest pilnym zadaniem. Omawiana tu walka z fałszywymi autorytetami nie może być przeprowadzona skutecznie bez dobrej i szerokiej znajomości wzorów nowoczesnego marksistowskiego literaturoznawstwa i jego metod.

Prace Stalina o językoznawstwie wskazują nam, jak powinniśmy w sposób istotnie naukowy pisać o pięknie i bogactwie polskiego języka i o jego największych, trwałych artystycznych pomnikach.

Jest patriotycznym obowiązkiem polskich badaczy literatury i języka dać nowe twórcze dzieło o polszczyźnie naszych wielkich pisarzy.

PROF. ZOFIA LISSA: Muzyka, tak jak każda sztuka, należy do naddobry. Ale muzyka nie jest jednolitym wyrazem świadomości społecznej. Składają się bowiem na nią czynniki różnorodne w swej is-

toce i funkcji społecznej. W muzyce pewne czynniki są wynikiem określonych potrzeb życia, są odbiciem panujących idei i potrzeby te i idee wspierają na swój sposób (do tych czynników należą style i formy muzyczne); inne natomiast czynniki tego charakteru nie posiadają i są czynnikiem typu pozaklasowego (idzie tu o materiał dźwiękowy, system tonalny, zasady konstrukcji muzycznej).

Tak więc muzyka zawiera elementy ideologiczne, klasowe i nieideologiczne, międzyklasowe. Fakt zmienności form muzycznych i stylów (czynniki ideologiczne) wynika właśnie z tego, że w każdej epoce muzyka wraz ze wszystkimi innymi sztukami jest wpleciona w ogólny front ideologiczny.

Trwałą wartość dla naszej epoki posiadają te dzieła muzyczne, które wyrażają ten sam co nasz zasadniczy kierunek rozwojowy, tzn. są postępowe.

JERZY JACIEŃSKI

Dzieła Bacha to budowanie pokoju i przyjaźni między narodami

Dnia 28 lipca 1950 r. — w dwusetną rocznicę zgonu Jana Sebastiana Bacha — odbyła się w Lipsku wielka uroczystość poświęcona Bachowi, na której plomienne przemówienie wygłosił prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, podkreślając fakt, że „Bach w swej muzyce był głosi-cielem pokoju... Dzieła Bacha, w najlepszym znaczeniu tego słowa, są budowaniem pokoju i przyjaźni między narodami.”

Tego samego dnia w Moskwie, w Wielkiej Sali Konserwatorium Moskiewskiego odbyła się uroczysta akademii, na której przewodniczący Komitetu do spraw sztuki przy Prezydium Rady Ministrów ZSRR P. Lebediew mówił: „Z wyjątkową siłą brzmi muzyka Bacha w nasze dni, brzmi jak głos protestu przeciw nienawiści amerykańskich podpałaczy wojennych do wszystkiego co ludzkie.”

A poseł NRD w Związku Radzieckim Appelt tak powiedział: „Wiemy, że nieśmiertelna muzyka Bacha zawsze znajdowała najwyższy oddźwięk w sercach ludzi radzieckich. Wiemy i pamiętamy, że gdy faszystowskie samoloty leciały na bombardowanie Moskwy — w tej sali Konserwatorium Moskiewskiego rozbrzmiewała muzyka Bacha...”

Nie przypadek przeto, że w dniu, w którym rozpoczął się II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie — w Poznaniu rozpoczął się I Ogólnopolski Międzyszkolny Konkurs Bachowski, trwający przeszło dwa tygodnie. Była to wielka młodzieżowa impreza bez precedensu w naszym życiu artystycznym. Rok Bachowski, który przeżywamy, a który związany jest z 200 rocznicą śmierci J. S. Bacha — przyniósł nam szereg interesujących, niecodziennych imprez, wśród których Konkurs Poznański był imprezą najdonioślejszą — warto więc jej poświęcić nieco więcej uwagi.

Sukces naszych muzyków na Międzynarodowym Konkursie Bachowskim w Lipsku skłonił Ministerstwo Kultury i Sztuki do zorganizowania konkursu międzyszkolnego, któryby był nie tylko przeglądem naszych szkół muzycznych i młodych kadr artystycznych, lecz również pogłębieniem i doskonaleniem metod nauczania w naszym szkolnictwie i naszego stosunku do wielkiej sztuki

ki Jana Sebastiana Bacha, wielkiego humanisty, wielkiego syna narodu niemieckiego, jednego z największych geniuszów kultury muzycznej świata.

Twórczość J. Sebastiana Bacha, pomimo upływu dwóch wieków od chwili jej powstania, jest ciągle żywa i aktualna, a to z tego powodu, że wyraża wielkie treści ludzkie w sposób najdoskonalszy, znakomicie oddaje nurt epoki i ludzi w tej epoce żyjących. Ten humanizm Bacha, „życiowa” treść jego genialnej twórczości — to pomost między Bachem sprzed 200 lat a Bachem „na dziś”. Dlatego to w Polsce Ludowej czymy, Kochamy i uczymy się od Jana Sebastiana Bacha.

Twórczość Bacha jest fundamentem nauczania w naszych szkołach muzycznych, aczkolwiek jest zarazem najtrudniejsza i wymagająca najlepszego przygotowania. Jest ona sprzecznością muzykalności, jest „koroną” muzyki. Tym bardziej interesującym było sprawdzenie jak nasi młodzi muzycy rozumieją i wykonują Bacha.

Zgłosiło się na konkurs 131 solistów, z których brało udział w konkursie 83 z kilkunastu szkół muzycznych wyższych i średnich, chór Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, orkiestra Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, oraz kilkanaście zespołów kameralnych.

Regulamin konkursu przewidywał wykonanie przez uczestników konkursu w dwóch etapach po kilka najważniejszych utworów z wielkiej twórczości Bacha. A więc: dla pianistów i klawesynistów w pierwszym etapie dwóch preludii i fug oraz jednego większego utworu, np. suitę lub sonaty; w drugim etapie — koncertu z orkiestrą. Dla skrzypków: w pierwszym etapie — dwu utworów dużego formatu, np. sonaty lub suitę; w drugim etapie — koncertu z orkiestrą. Dla śpiewaków: dwóch arii z kantat lub oratoriów oraz dwóch pieśni. Konkursy odbywały się w 9 sekcjach: fortepianowej, klawesynowej, organowej, skrzypcowej, wioloncelowej, wokalne, choralnej, orkiestrowej i zespołów kameralnych.

Na z górą 120 publicznych audycjach konkursowych przesłuchano wiele wspaniałych dzieł twórcy nie-

śmiertelnych „Pasyj”. Ujęcie tych dzieł przez młodych artystów było różne, w zależności od szkół, w których studują, od muzykalności i stopnia zaawansowania poszczególnych młodych muzyków, od rozumienia stylu bachowskiego, epoki w której żył i tworzył, rozumienia twórczości Bacha, jego postaci i roli, jaką odegrał w minionych epokach, a również odgrywa w naszej epoce.

Aczkolwiek nie sposób było dopatrzyć się „wspólnego mianownika” w ujęciu Bacha przez młodych muzyków polskich — to jednak zarysowała się słuszna tendencja do ujmowania twórczości Bacha bardziej „romantycznego”, wydobycia na plan pierwszy istotnej treści, melodii, grania dzieł Bacha pełnym, soczystym tonem, okrągłymi frazami, w stosunkowo szybkich tempach, przy zachowaniu całej oryginalności stylu bachowskiego i naturalnej zasady: prostoty!

Przykład tego rodzaju interpretacji dali już nam młodzi artyści radzieccy na Międzynarodowym Konkursie Bachowskim w Lipsku.

Przy podsumowaniu wyników konkursu poznańskiego, na wspólnej konferencji teoretyków i praktyków, którą ma w najbliższym czasie zorganizować Ministerstwo Kultury i Sztuki, z pewnością dojdzie do przyjęcia pewnych zasadniczych, kardynalnych zasad interpretacyjnych twórczości J. S. Bacha, płynących z właściwego zrozumienia twórcy, epoki i jego dzieła. Szkoda, że konferencja taka nie odbyła się przed konkursem. Brak jej powodował rozbieżności w kryteriach oceny produkcji konkursowych, co, ostatecznie bowiem jury rekrutowali się z różnych szkół i środowisk artystycznych. Wypadkowa wszakże ocena jury z pewnością jest słuszną. A oto lista nagrodzonych:

SEKCJA FORTPIANOWA

1 nagroda Włodzimierz Obidowicz (Kraków) i Maria Szmydówna (Kraków).

2 nagroda — Maria Szylska (Kraków), Juliusz Borzym (Warszawa)

(dokończenie na str. 11)

CZESC STALINOWI!...

BOLESŁAW BIERUT:

Dla klasy robotniczej całego świata imię Stalina wiąże się jak najściślej z wiarą w zwycięstwo — w zwycięstwo Sprawy robotniczej, w zwycięstwo nowej epoki w dziejach ludzkich. Właśnie zwycięstwo Sprawy robotniczej jest początkiem tej nowej epoki. Dzięki zwycięstwu Sprawy robotniczej imię Stalina, wyrosłe w walce klasowej, przeobraziło się w zdobywcę ogólnoludzką: stało się ono potężną ostoją nowej ery dziejowej — ery Socjalizmu.

GEORGE BERNARD SHAW:

Mówiąc o Stalinie pragnę powtórzyć z naciskiem to, co już mówiłem i pisałem niejednokrotnie. Stalin jest największym obrońcą pokoju. Jemu zawdzięcza Związek Radziecki siłę i spoiwość, a ta siła zabezpiecza pokój świata.

Powtarzałem to już niejednokrotnie, że cywilizacja możliwa jest tylko w oparciu o ustrój komunistyczny. Tylko ten ustrój zabezpiecza pokój. Jest to sprawa życia lub śmierci. Dwie poprzednie wojny postawiły Anglię na progu bankructwa. Przemówienia i artykuły ministrów w rodzaju Hectorsa McNeila i Herberta Morrisona niemal zawsze wspominają Stalina w sposób obelżywy. Ci panowie nie zdają sobie sprawy, że to on właśnie jest stróżem pokoju.

Powtarzam, jestem zwolennikiem Stalina.

ROMAIN ROLLAND:

Wy, towarzysze radzieccy, podnieśliście naszą pochodnię, która nam wypadła z rąk. Za sprawą waszego wielkiego Lenina, budziła ogień, płomień wolności oświecała cały świat. Wy prowadzicie dalej przerwane dzieło Konwentu, tworzyście nowy, wysniony przez nas, świat.

Część Stalinowi, twórcy was wszystkich, milionów budujących ogromny Związek proletariuszy wszystkich ras, wszystkich narodów wolnych i równych w durnej radości pracy wszystkich dla wszystkich. Odtąd, na przekór skrawionym widmom łak, wypełnionych śmiertelną walką ludów z faszystem, narody porwane waszym przykładem, zaufaniem i wiarą w Związek Radziecki, znajdują oparcie w waszej potężnej fortolicy, wznoszącej się nad Europą i Azją.

(Listopad, 1937)

„Mój wiek rozświetli się słońcem...”

Pablo Neruda na wygnaniu. Louis Aragon pozbawiony praw obywatelskich. Menelaos Loudemis w Koncentrationslager Makronisos. Nazim Hikmet od trzydziestu lat szczytu, zakuwany w kajdany, wrzucany do najczystszych więzień Turcji.

Takimi oto sposobami rządy kapitalistyczne „oddają cześć” największym poetom i najpiękniejszym ludziom swych krajów. Takimi oto sposobami rządy kapitalistyczne bronią się przed wolnym i prawdziwym słowem. Ten system ma swoją nazwę. Nazywamy go więc po imieniu: faszyzmem.

„Oni boją się, Czarny mój Bracie,

Nasze pieśni przerażają ich, Robesonie!”

— pisał Hikmet z więzienia do wielkiego śpiewaka „Drugiej Ameryki”.

Trudno jest bez głębokiego wzruszenia myśleć i pisać o Nazimie Hikmecie. Niedawno śledziliśmy z zapartym tchem toczoną przez cały postępowy świat, a zwłaszcza przez pisarzy wszystkich krajów, wygraną już dziś walkę o uwolnienie z więzienia ciężko chorego na serce poety. Kiedy rozpoczął swoją wielodniową głodówkę, szukaliśmy codziennie w gazetach wiadomości o nim. Czekaliśmy na jego wiersze, tak jak grecki poeta Loudemis, który w odpowiedzi na wiersz Hikmeta „Angina pectoris” pisał na Makronisos w „Liście do chorego poety”:

„Nagle, wczoraj w nocy, doszedł do nas Twój list,

jak płak, który wyrzynał z klatki,

jak ręka wyciągnięta z fal.

Drząc czytaliśmy go, zgłoska za zgłoską...”

Uczestnicy Warszawskiego Światowego Kongresu Pokoju widzieli skrawione koszule zamordowanych za walkę o pokój studentów Boliwii. Widzieli strzępki listów więźniów greckich obozów koncentracyjnych. Widzieli fotografie i pamiątki po zamordowanych dzieciach koreańskich. Wśród tych dokumentów aktu oskarżenia przeciw międzynarodowemu faszyzmowi znajdują się też więzienne wiersze Nazima Hikmeta odznaczonego Wielką Nagrodą Pokoju za całokształt twórczości.

Niewiele jeszcze, niestety, z tej bogatej twórczości znamy. Zaledwie mała książeczka — dwadzieścia kilka poezji — została dotąd wydana po polsku! Ale i to wystarczy, by

1) Przekład Lecha Pijanowskiego.

2) Nazim Hikmet. Wiersze. „Czytelnik” 1950. Tłumaczyła Ewa Fiszler. Str. 69. Z tego zbioru pochodzą wszystkie cytaty.



zrozumieć całą wielkość poezji Hikmeta, a zarazem zrozumieć, dlaczego rząd jednego z najbardziej sfaszyzowanych i zaprzedałych amerykańskiemu imperializmowi państw bał się śmiertelnie tej poezji i usiłował odgrodzić ją od świata więziennymi murami.

„Ja zmieniłem klasę i stałem się komunistą.

Oto lat dziesięć mojej więziennej służby upływa.

Zachwycające czasy republiki... I nik nie wie, jak długo potrwa jeszcze ta patriotyczna powinność.”

(„Za czasów sułtana Hamida”, 1948).

Pełnienie tej „patriotycznej powinności” nie złamało poety. Głos jego rozbrzmiewał z więzienia jeszcze silniej niż kiedykolwiek. Jest w wierszach tego długiego, trzydziestoletniego okresu jakieś olbrzymie umiłowanie życia, głęboka świadomość celu i potrzeby walki i pewność jej zwycięskiego końca.

„Niech chcę umierać i jeśli za krata na śmierć zamęczą mnie kaci,

Nawet wtedy nie umrę, Będę żył wśród was, Będę żył — w pieśni Paula Robesona, w dźwięcznych wierszach Aragona.

w białym gołębiu pokoju, w waszych sztandarach czerwonych i w uśmiechu dokerów francuskich wiernych.

Będą żyć na ziemi wśród ludzi dla ludzi.

W tym moja siła, W tym — moja duma, W tym — moje szczęście, przyjaciele.

(„Na piąty dzień głodówki”, maj 1950).

Te ogromną siłę, która ani na chwilę w ciągu długich lat katow

nie pozwoliła mu się załamać, czerpie Hikmet przede wszystkim ze swego niezwykłego szczerzego i głębokiego internacjonalizmu, któremu w swoich wierszach takich jak „Petersburg 1917”, jak poematy o hiszpańskiej wojnie domowej, jak „Wasze ręce i ich kłamstwa”, jak „Angina pectoris” lub „Na piąty dzień głodówki” — potrafił dać urzekająco piękny wyraz. Ten wielki patriota swego kraju, który pisał: „Nasz ból jest bólem całej Turcji”, jest zarazem — choć odcięty od świata — jak najbardziej aktywnym uczestnikiem międzyarodowej walki o wolność, socjalizm i pokój.

„Wtedy, kiedy mnie do więzienia wrzucono, Świat jeszcze nie zapłonął, W Dachau nie dymił krematoria Nie wybuchła atomowa bomba w Hiroszimie. (...) Oficjalnie zamknięto już ten rozdział, ale Trzecią wojnę przygotować chce na jutro Amerykański dolar”

(„Od chwili gdy mnie awięziono”) Poezja Nazima Hikmeta, poezja żarliwej miłości ludzi i ideał, a zarazem czułości i nienawiści wobec kłamstwa, wyzysku i tyranii, poezja bólu i skargi, ale w jeszcze silniejszym stopniu poezja optymizmu i wiary w to, że „Moja okropna noc rozdzielana okrzykami zgrozy, Mój wiek rozświetli się słońcem...” — jest poezją rewolucyjną i nawskroś polityczną. Ale jednocześnie — i to jest w wierszach Hikmeta nierozdzielne — jest to poezja jak najbardziej osobistego, bezpośredniego przeżycia, głębokiego i wrzuszającego liryzmu. W tym też leży jej piękno i siła oddziaływania.

Oskarżyciele Hikmeta we wszystkich procesach wytaczanych mu o „propagandę komunistyczną” lub o „podburzanie wojska przeciw rządowi” powoływali się na fakt, że policja turecka znajdowała jego wiersze w czasie rewizji w mieszkaniach robotniczych i w koszarach żołnierskich. Popularność komunistycznych piosenek zawsze doprowadza do wściekłości kapitalistyczne rządy. Ale wbrew wszelkim przesładowaniom policja krajów za dolarową kurtyną będzie nadal w czasie rewizji znajdować bliskie wszystkim ludziom walczącym o pokój i wyzwolenie — wiersze Nerudy, Eluarda, Loudemisa, Aimé Cesaire’a czy Hikmeta. Niech te wiersze i nam, koledy, w wolnym kraju towarzyszą i pomagają w naszej walce.

JERZY JEDLIŃSKI

„At-Tarik” - znaczy droga

Pismo „At-Tarik” jest jedynym legalnym postępowym pismem, ukazującym się w Libanie. Wychodzi ono jeden raz w miesiącu w języku arabskim i z każdym dniem osiąga coraz większą popularność wśród postępowych warstw robotników i inteligencji krajów Bliskiego Wschodu. Nie zważając na trudności czynione przez reakcyjne rządy szeregu państw — Syrii, Iraku, Egiptu, Transjordanii — wyłażących ze skóry, żeby we wszelki sposób utrudnić jego kolportaż — głos „At-Tarika” przenika do szerokich warstw społeczeństwa i znajduje gorący oddźwięk wśród tych wszystkich, którzy walczą z przygotowywaniami do nowej światowej wojny.

„At-Tarik” jest organem Antyfaszystowskiej Ligi Libanu i został założony w 1941 roku, niedługo po zdradzieckim napadzie hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki. Od pierwszych dni swego istnie-

ny radzieckiemu systemowi wyborczemu, artykuł doktora Georges Hannah na temat: „Komunistyczna nauka o wojnie i pokoju” i przekład jednego z artykułów A. M. Gorkiego. Następnie zamieszczony jest artykuł Mao Tse-tunga o krytyce literackiej i korespondencja z Konferencji Kobiet Państw Azjatyckich i Oceanii w Pekinie. Pałace problemy wewnętrznego życia Libanu porusza artykuł Antoine Tabeta, demaskujący penetrację imperialistów anglo-amerykańskich na Bliskim Wschodzie i artykuł Hatrahelu, domagający się zniesienia monopolu tytoniowego w Libanie.

„At-Tarik” prowadzi konsekwentną, nieustanną i wytrwałą propagandę utworów wielkiego postępowego pisarza Libanu, jednego z założycieli Towarzystwa Łączności Kulturalnej „Liban — ZSRR” — Omara Fachuri. Twórczość tego pisarza, któremu w 1950 r. był poświęcony specjalny numer pisma, stała się sztandarem walki o pokój. Twórczość ta podlega wyjątkowym prześladowaniom ze strony kol rządzących Libanu.

Pismo „At-Tarik” jest trybuną, w której znani społeczni polityczni działacze, pracownicy nauki, sztuki i kultury, przedstawiciele duchowienstwa i różnych organizacji społecznych Syrii i Libanu wywołują ludność do pełnego poparcia uchwał Światowego Kongresu Pokoju.

W piśmie ukazała się odezwa mużulmańskiego muftiego Doliny Bekaa — Habiba El - Ibrahima, w której czytamy:

„Religijni i kulturalni działacze wiedzą, że wojna dozwolona jest tylko w tym wypadku, jeżeli prowadzona jest w imię sprawiedliwych celów i bezpieczeństwa. Tymczasem obecne wojny, które wybuchają co pewien czas, mają na celu tylko eksploatację i ekspansję, dlatego powinny one być potępione i przez religię i przez zdrowy rozsądek, gdyż życie ludzkie jest najcenniejszym kapitałem na świecie. Żądam, ażeby wszyscy mużulmanie potępili bombę atomową i każdą inną broń masowego niszczenia niewinnych ludzi. Wzywam wszystkich do podpisywania Apelu Sztokholmskiego”.

Odezwa ta cieszy się wielką popularnością nie tylko w Libanie, ale i w innych krajach arabskich. Pismo jak wspominaliśmy systematycznie zaznajamia swych czytelników z życiem Związku Radzieckiego stojącego na czele rojącego obozu bojowników o pokój, z jego osiągnięciami w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, nauki, techniki, sztuki, literatury, z działalnością radzieckiego Komitetu Obróńców Pokoju. Pismo oświetla również walkę bojowników pokoju w krajach demokracji ludowej, w Chińskiej Republice Ludowej, w Niemieckiej Republice Demokratycznej i innych krajach.

Bez wątpienia wzrost ruchu obrońców pokoju, który znajduje specjalne odzwierciedlenie w masowych demonstracjach organizowanych przeciwko podżegaczom do nowej wojny w Bejrucie, Trypolisie i innych miastach Libanu, jest w wielkiej mierze zasługą pisma.

„At-Tarik” znaczy w języku arabskim droga. Droga „At-Tarika” to droga bojowników o pokój, to nieustanne służenie sprawie pokoju.



nia pismo stało na pozycji jawnego podtrzymywania sprawiedliwej wywołanej wojny, prowadzonej przez Związek Radziecki przeciwko hitlerowskiemu napastnikowi.

Po zakończeniu II wojny światowej „At-Tarik” wierny swym zasadom walki o pokój, narodową niezależność i demokratyczne swobody, od razu zajął godne miejsce w szeregach obozu postępu. Obecnie będąc wyrazicielem potężnego ruchu zwolenników pokoju, „At-Tarik” wiele robi dla rozszerzenia ruchu i umocnienia go w Libanie i innych krajach Bliskiego Wschodu. Na łamach pisma ukazują się artykuły znanych bojowników o pokój — Fryderyka Joliot-Curie, Aleksandra Fadlejewa, Pietro Nenni, Ilii Erenburga, Eugeni Cotton, Paula Robesona, Pablo Nerudy, Lombardo Toledano, Howarda Fausta i innych.

Pismo skupia wokół siebie producentów, najbardziej postępowych działaczy społecznych Libanu, w tej liczbie Antoine Tabeta — przewodniczącego libańskiego komitetu obrońców pokoju, Georges Hannah, Radwan Chagal, którzy zostali wybrani na II Światowym Kongresie Obróńców Pokoju w skład Światowej Rady Pokoju.

Treść każdego numeru pisma jest bardzo różnorodna i głęboka. Weźmy dla przykładu jeden z numerów. Widzimy w nim artykuł poświęco-

JERZY ĆWIERTNIA

Trzeba życzliwej i twórczej krytyki

(artykuł dyskusyjny o wystawie „Plastycy w walce o pokój”)

Ogólnopolska wystawa „Plastycy w walce o Pokój”, której otwarciu zbiegło się z obradami II Światowego Kongresu Obróńców Pokoju i równocześnie wystawą młodzieżową o identycznym założeniu ideologicznym, są wyrazem woli i dążeń całego społeczeństwa polskiego. Są wyrazem najsłabszych uczuć i myśli ludu, budującego socjalizm — szczęście człowieka w swym kraju.

Wystawa „Plastycy w walce o Pokój” jest zarazem nowym krokiem, nowym osiągnięciem na drodze do realizmu socjalistycznego, wielkiej sztuki — wielkiej epoki.

Wyjście na drogę realizmu socjalistycznego otwiera przed artystą, niewyczerpane możliwości tematyczne, które wzbogacają i rozszerzają perspektywy w tworzeniu nowych środków artystycznego wyrazu.

Sztuka realizmu socjalistycznego nie ma być tylko odbiciem rzeczywistości, obecnie istniejącej, ale ma czynnie wpływać na dalsze jej przemiany.

W obecnej chwili wielkie dzieło budowy podstaw socjalizmu, kształtowania nowego człowieka stalinowskiej epoki — stawiają przed sztuką zaszczepione i doniosłe społecznowychowawcze zadania. I dlatego artysta, który nie opamięta nauki o prawach rozwoju społeczeństwa i dyktatury proletariatu, który — niczym mól książkowy poprzestanie na dogmatycznym przetrzymywaniu suchych formuł, artysta, który nie przyswoi sobie dialektycznej metody badania zjawisk otaczającego go świata, dla którego świadomość klasy robotniczej, świadomość proletariackiego internacjonalizmu będą tylko abstrakcyjnymi pojęciami; artysta, który nie wiąże się w pełny nurt walki o pokój, o socjalizm, o godność człowieka z całym najserdeczniejszym zapalem i oddaniem, który nie będzie umiał kochać i nienawidzić, dla którego ta walka nie stanie się treścią jego życia — taki artysta nie będzie umiał przedstawiać rzeczywistości w jej ciągłym rozwoju, a sztuką jego nie wzniesie się ponad chłodne ilustratorstwo, pozbawione wszelkich elementów socjalistycznego humanizmu.

Dzieło sztuki realizmu socjalistycznego może zrodzić się tylko w wypadku, jeżeli powodem jego powstania, będzie to gorące pragnienie

twórczego odkrycia jakiejś prawdy przed społeczeństwem. Konsument powinien dowiadywać się, poznawać, dzieło winno kształtować jego uczucia i myśli i wywierać wrażenia przez artystę zamierzone, przez sugestywną związanią treść.

Tylko wtedy nie minie się ono ze swoim celem, jeżeli twórca przez swój stosunek do rzeczywistości zamknie w odpowiedniej treści prawdę swoich osobistych przeżyć, które będą wspólną prawdą socjalistycznej zbiorowości.

I właśnie tym kondensatorem energii, którą ma czerpać konsument w obcowaniu z dziełem sztuki, jest jego treść, na którą składa się jego temat i forma.

Droga do realizmu socjalistycznego, do wielkiej narodowej formy jest przed nami. Droga ta nie jest łatwa i artyści muszą jeszcze dokonać wielkich przemian w swojej świadomości, uwolnić się od całego balastu formalistycznych kategorii myślenia plastycznego.

Na wystawie wśród poważnych rzetelnych prób poszukiwania nowej formy artystycznego wyrazu, spotyka się prace, które świadczą o beztroskim, niefrasobliwym podejściu do tego bodajże najistotniejszego zagadnienia.

Autorzy ci wyrażają się w chłodnej, obojętnej formie naturalistycznej przekreślającej od razu jakiekolwiek wartości poznawcze i emocjonalne. Obraz czy rzeźba staje się zwykłą ilustracją, a artysta stawia się w smutnej roli Don Kichota, walczącego w tym wypadku z aparatem fotograficznym.

Spotyka się też może i najszerwsze próby, ale przez brak zrozumienia metody, czy nieporadność warsztatową, w rezultacie dają skrzywiony wydzźwięk ideologiczny.

Do takich prac należy kompozycja W. Zakrzewskiego „Dwaj żołnierze”. Naiwna w koncepcji, naturalistyczna forma wypowiedzi nadaje jej wyraz sceny z amatorskiego teatryku, a w żadnym wypadku nie wyraża zamierzonej przez autora wspaniałej i zobowiązującej treści, braterstwa broni żołnierza radzieckiego i polskiego.

Lepszą już wydaje się praca tegoż autora pt. „Nasza droga” ale brak głębokiego, twórczego stosunku do formy nie wskazuje drogę do wielkiej sztuki realizmu. Jest to raczej równoległa, lecz wąska ścieżka daleko nie prowadząca. Natomiast usiłowania autora w kierunku nadania swej sztuce zdecydowo-

wanego oblicza ideologicznego, klasowego i partyjnego znalazły niewątpliwie swój wyraz, w obu wystawionych kompozycjach. I właśnie dlatego prace te są nam bliskie i zasługują na uwagę.

Do najpozytywniejszych pozycji na wystawie należy kompozycja W. Fangora „W walce o Pokój”, która jest przykładem rzetelnych prób w poszukiwaniu wielkiej, realistycznej formy. Praca ta posiada cechy romantyzmu rewolucyjnego podobnie jak wspaniała rzeźba Adama Smolna „Raymond Dien”, która zwraca szczególnie uwagę. Jednak w kompozycji Fangora zbyt konwencjonalny kolor, częściowo rozładował napięcie emocjonalne.

Portret Mao-Tse-Tunga, Z Madejskiego, pomimo wielu poważnych braków odznacza się sumiennym i głębokim, twórczym podejściem do formy w której mieszcza się najlepsze zadatki realizmu socjalistycznego. Nieliczne prace na wystawie tak głęboko i prawdziwie pokazują człowieka, jego obraz psychiczny.

Nie wymieniam wielu prac zasługujących na uwagę, prac które decydują nawet o obliczu ideologicznym i artystycznym wystawy, gdyż nie jest celem mojego artykułu, szczegółowe jej omówienie.

Przed wszystkim chcę zwrócić uwagę na sprawę formy, która na obecnym etapie walki o sztukę realizmu socjalistycznego jest zagadnieniem najistotniejszym. Forma i treść są ściśle ze sobą związane i stanowią jedność, lecz w ich jedności możliwa jest sprzeczność wewnętrzna wynikająca z istoty obu pojęć. Sprzeczność ta polega na tym, że forma — będąc odbiciem treści, momentem wtórnym — może negować moment pierwotny — treść — przez fałszywe jej odbicie.

Na obecnej wystawie większość prac w mniejszym lub większym stopniu jest wyrazem tej sprzeczności, negacji treści przez formę.

Stara forma dostosowana siłą do nowej, postępowej treści przekreśla od razu jej wartości poznawcze, emocjonalne, społecznowychowawcze i dlatego właśnie forma staje się w chwili obecnej zagadnieniem węzłowym.

Bez wielkiej realistycznej formy, nie ma wielkiej, socjalistycznej treści dzieła sztuki.

I na tym odcinku walki daje się zauważyć niebezpieczeństwo manieri naturalistycznej, która jest wykładnikiem bądź nieporadności warsztatowych, bądź nieprzygo-

towania ideologicznego twórców i niezrozumienia metody.

I tu konieczna jest życzliwa i twórcza krytyka na łamach pism społeczno-literackich i artystycznych, organizowanie zebrań dyskusyjnych, na które niech przyjdą robotnicy z fabryk, niech wypowiedzą się, a na pewno w wielu może nieporadnych sformułowaniach kryć się będzie zdrowy sąd i niejedna zapalająca myśl. A sprawa ta, wydaje mi się, pozostawia jeszcze wiecie do życzenia.

W recenzji z wystawy „Młodzież w walce o Pokój” w nr. 33 Nowej Kultury ob. U. Pomorska pisze o obrazie Jerzego Potrzebowskiego, pt. „Wojska radzieckie na kwaterze w 1946 r.”: „...Trafna charakterystyka psychologiczna postaci, zharmonizowanie postawy ideowej z kompozycją artystyczną. umiejętne ustawienie planów (!) to bezwzględne zalety tego ambitnego obrazu”.

Jest rzeczą zrozumiałą, że człowiek mający jakie takie pojęcie o realizmie socjalistycznym nie weźmie tych słów na serio.

Nie neguję wielu wartości pozytywnych tej pracy ale wielkim błędem jest zwracanie uwagi ludzi i utwierdzanie ich w przekonaniu, że prace J. Potrzebowskiego wskazują słuszną i prawdziwą drogę, przemierzając prace takie jak np. „Broń do morza” Jacka Siennickiego, która pomimo formalistycznych obciążań jest jednak bliższa realizmowi socjalistycznemu przez swoją siłę sugestywną, wyraz wartości dowodzącej o poważnych poszukiwaniach wielkiej monumentalnej formy zawierającej cechy romantyzmu rewolucyjnego. Praca J. Siennickiego, jest wyrazem głębokiego przeżycia tematu, szczerego, serdecznego wkładu uczuciowego autora w wyrażeniu treści dzieła. Tego wszystkiego trudno byłoby się dopatrzeć w pracach Potrzebowskiego.

I dlatego tego rodzaju recenzje mogą oddać złą przysługę, jeżeli nie ma więcej głosów dyskusyjnych rozwijających możliwości samodzielnego myślenia i krytyki u nowego konsumenta niekiedy nie przygotowanego.

Na specjalną uwagę zasługiwać powinny prace zdradzające najlepsze zadatki i dążności do realizmu socjalistycznego przez głębokie i prawdziwe zrozumienie prawdy przedstawianej przez twórcę dążenie do wydobycia najprawdziwszych, nowych, realistycznych środków wyrazu odnośnie danej treści. I tu rację miała ob. Pomorska mówiąc o tak pozytywnej pozycji jaką jest praca M. Kruczka „1 Maj 1939 r.” i J. Młynarskiego „Majakowski recytuje”. Takie kryterium oceny dzieł, jest jedynie słuszne i pożyteczne na obecnym etapie walki o sztukę realizmu socjalistycznego.



Zygmunt Madejski „Portret Mao Tse-tunga” (do artykułu obok)

STUDENCI

(wyjątki z powieści)

Na początku zebrania omawiano pracę klubu i przygotowania do wieczoru noworocznego na kursie. Kędzierzawy chłopak z wystającymi kośćmi policzkowymi, w workowatej marynarce — członek aktywu klubowego zdawał sprawę z dotychczasowej pracy. Na sali słuchano nieuważnie, rozlegały się szepty, skrzyptały krzesła i w tylnych rzędach zaczęto palić papierosy. Spartak wstawał i przerywając referentowi ostrym głosem przywoływał do porządku.

Lena siedziała obok Wadima i słuchała w zamyśleniu, położywszy ręce na oparciu stojącego przed nią krzesła. Wyraz jej twarzy był taki, jak gdyby siedziała na koncercie w Konserwatorium.

Pierwsza część zebrania przeszła szybko i gładko, bez specjalnych różnic zdań. Jak to bywa — skrytykowano zarząd klubu, dostało się także zastępcy dyrektora od spraw gospodarczych, który drugi rok obiecywał studentom bilard i instrumenty dla orkiestry dętej. Omówiono także program wieczoru noworocznego i wybrano komisję dla jego przygotowania. W skład jej weszli: Wala Mauzer, Paławin i jeszcze pięć osób.

* * *

Po przerwie stanęła sprawa Łagodienki. Koziełski oświadczył w biurze kursu, że podczas egzaminu Łagodienko nawymyślał mu, nazwał go scholastykiem i ignorantem — wszystko to w obecności Asystenta. Spartak Gaustian omawiał okoliczności sprawy. Twarz jego była surowa i skupiona. Na sali wzmagał się szum; jak trwożna, szeleszcząca fala przelewały się głosy zdziwienia i szepty. W tylnych rzędach Wadim zauważył Marynę Grawiec, a obok niej Raję — twarz jej była blada, surowa. Nie odrywając wzroku patrzyła bacznie na Gaustiana trochę spod oka.

— „zebranie powinno osądzić niemoralny, niekomsomolski postępek Łagodienki!

Siedząca obok Wadima dziewczyna szepnęła:

Pietka zawsze jest ordynarny, prawda? Nie ma wcale taktu.

Wadim nie odpowiedział. Oglądał się na wszystkie strony, szukając Leny. Gdy wrócił po przerwie nie było jej na miejscu, ale nie mogła przecież wyjść bez teczki.

Nagle sąsiadka szarpnęła Wadima za rękaw:

— Popatrz, jaki on złoty.

Co? — Wadim ocknął się i spojrzął na trybunę. Stał na niej Łagodienko — krępy, z krótką szyją, w granatowym kitlu. Jego twarz smęła z ostrymi kośćmi wydawała się chuda, jak po chorobie.

— ...to sprawa zebrania. Osiem lat jestem w Komsomole i znam dyscyplinę komsomolską — mówił głosem zmęczonym i przygnuszonego co wydawało się dziwne, bo wszyscy przywykli do jego armatniego, kapitańskiego basu. — Tak, nazwałem Koziełskiego scholastykiem, powiedziałem mu, że jest płytkim, zgorzkniałym człowiekiem, balastem dla literatury. Przyznaję się do winy i rozumiem teraz, że nie powinienem tego mówić przy składaniu egzaminu. No cóż, przyznaję się... postąpiłem źle. Opowiem Wam teraz wszystko. Mój zatarg z Koziełskim datuje się jeszcze od ubiegłego roku, gdy zaczął on u nas wykładać. Nie podobały mi się jego wykłady, to, że wszystko wysusza, potrafił z najbardziej żywego materiału zrobić suchy schemat, wiadomość, jakiś... jakiś wykaz cen sklepu z farbami. Zrozumie, to okropność gdy literaturę rosyjską wyklada u nas człowiek z arytmetrem zamiast serca!

Co — nie można tak? — głos Łagodienki odzykiwał stopniowo swoją zwykłą barwę i dźwięczał coraz mocniej. — A po co ja tu przyszedłem? Przeżuwać to siano? Siedem wórst piechotę za kawałek kiszki? Przyszedłem się uczyć, pełen miłości do literatury, do mojej, rosyjskiej literatury! Pragnąłem odnajdywać w niej każdego dnia coś nowego, pięknego — oto po co przyszedłem! A mnie jak pałką — datami, datami po łbie!

Na sali rozległ się śmiech. Z krzesła zawołano: „Dobrze Pietka. Naprzód całą parą!”

— Wyobraźcie sobie: kochacie dziewczynę i przychodzicie do człowieka, który ją dobrze zna. Proście, aby wam o niej opowiedział, oczekujecie jego opowiadania niecierpliwie, ze złości. A on zaczyna: długość nosa czterdzieści trzy milimetry, pierwszy ząb wyrósł w dwudziestym szóstym roku, gęstość włosów taka to i taka i tak dalej! Co byście odpowiedzieli takiemu jegomościowi?

— Do rzeczy Łagodienko!

— Nie denerwujcie się, to także do rzeczy. Tak... Na wiosnę oblałem egzamin. Według mnie umiałem nie najgorzej, na „czwórkę” na pewno. No dobrze, myślę sobie, profesor mnie nie lubi, jest dla mnie specjalnie surowy, trzeba się przygotować lepiej. Całe lato uczyłem się. A na jesieni znowu mnie ścigali, na różnych głupstwach, ubocznych zagadnie-

niach. Uczyłem się jeszcze cały miesiąc. Wiedzę, stopniowo zacząłem nienawidzić pisarzy rosyjskich, których przedtem tak bardzo lubiłem. Stali się oni moimi wrogami. Czy rozumiecie, jakie to straszne? Ja, człowiek uparty, czułem czasami, że tracę wiarę w siebie. Zdawało mi się, że nigdy nie zapamiętam tej kupy dat, drobnych wydarzeń, bohaterów po imieniu i nazwisku... Koledzy z internatu, którzy mnie uczyli i egzaminowali zaczęli sypać mnie na najprostszych zagadnieniach. Straciłem równowagę, jak statek z rozbitym sterem. W takim stanie szedłem do niego po raz trzeci. Znowu mnie ścigali, tym razem bez wielkiego trudu no i... wyrabiałem mu wszystko. Oczywiście nie trzeba było, teraz to rozumiem. Boli mnie... — machnął ręką i zbiegł z trybuny.

Wadima znowu szarpnięto za rękaw:

A teraz jaki czerwony, popatrz!

Czerwony, złoty, cóż to — sygnał świetlny — zachnął się Wadim ze złością!

* * *

Zaraz po Łagodienke zabrała głos aspirantka Kamkowa, która asystowała Koziełskiemu owej nieszczęsnej niedzieli.

Mówiła o tym, że Łagodienko wystąpił z wielkim uczuciem, ale zupełnie niesłusznie. Łagodienko buntuje się przeciwko znajomości faktów, przeciwko dokładnemu opanowaniu materiału. Daty, nazwiska kolejność wydarzeń — nazwane tak pogardliwie „spisem cen” — to przecież nic innego jak całokształt tych konkretnych wiadomości, bez których nie do pomyślenia jest prawdziwe wykształcenie. Łagodienko to typ fantasty i próżniaka, dla którego nie powinno być miejsca na uczelni radzieckiej. Za oszczerstwa pod adresem szanowanego profesora Borysa Matwiejewicza Koziełskiego sąd komsomolski winien surowo ukarać Łagodienkę.

Po niej zabrał głos Maksym Wilkin, zarzucając ostroźnie towarzysze aspirantce przeinaczenie słów Łagodienki. Nikt nie protestuje przeciwko znajomości faktów. To byłaby głupota.

— Ja nie należę do wielbieli Łagodienki. Często sprzeczamy się na różne tematy, chociaż mieszkamy w jednym pokoju. Charakter ma on trudny, to prawda, jednakże trzeba przyznać, że w części krytyki pod adresem Koziełskiego jest trochę słuszności. Borys Matwiejewicz rzeczywiście jest trochę suchy i skłonny zajmować się drobiazgami. Całymi godzinami wyszukuje omyłki logiczne u Tolstoja, przygotowuje pisarzy, jak bezlitosny anatom. Bywa to zajmujące, bywa nudne — ale w pierwszym rzędzie — nie przemawia ani do umysłu, ani do serca. Jednakże Łagodienko nie miał prawa zachować się po chamsku wobec profesora.

Wilkin postawił wniosek o udzielenie Łagodienke nagany. Potem dwie studentki oburzały się na „nieproszonych i niezadowolonych” i zażądały ostrej nagany z ostrzeżeniem. Przypominały one, że Łagodienko był karany, jeszcze na pierwszym kursie, gdy pobit się z kimś na podwórzu instytutu. Wystąpienie Łagodienki nazwały obłudnym i twierdziły, że jego szczerość i żarliwość są fałszywe. To tylko poza, maska, a w rzeczywistości Łagodienko wcale nie żałuje swego postępuku.

Za to Maryna Grawiec gorąco mówiła o tym, że ostra nagana z ostrzeżeniem byłaby zbyt surową i niesprawiedliwą karą. Powinniśmy wychowywać człowieka, a nie bić go ile siły. Zaraz ktoś wstał i stwierdził, że dając komuś surową nagana z ostrzeżeniem wcale się go nie bije, a odwrotnie...

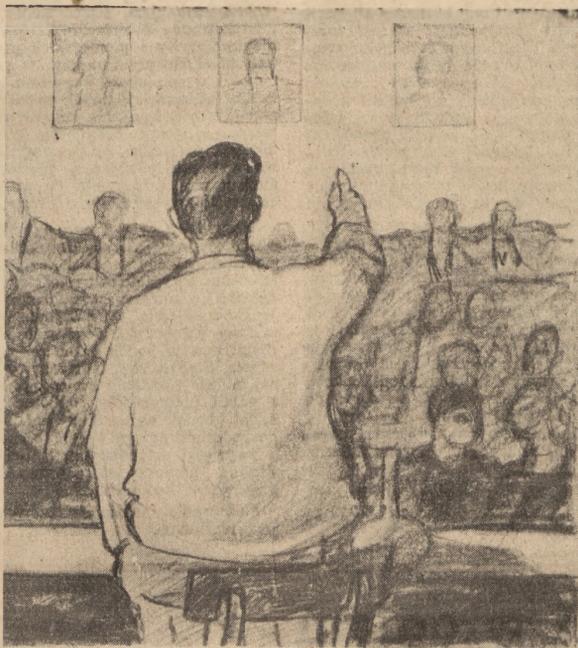
Zebranie przeciągało się zatrważająco. Sąsiedzi Łagodienki z internatu opowiadali jak przygotowywał się on do egzaminu więcej niż inni, czytał po całych nocach. Bibliotekarka Marusia oznajmiła, że Łagodienko jest jednym z najpilniejszych czytelników na wydziale; już trzeci formularz trzeba mu było zmienić w tym roku.

Z pięciu członków biura obecnych było czterech — jeden wyjechał na dwa tygodnie do Moskwy z polecenia rajkomu Spartak, Maryna i Gorcow byli za nagana, Nina Fokina — czwarty członek biura — żądała ostrej nagany.

Po krótkim wystąpieniu Andrzeja Syrycha, który bardzo się denerwował i mówił nieprzekonywująco, mętnie — na trybunę wszedł Paławin. „Ten zaraz pogrąży Piotra” — pomyślał Wadim z trwogą. Wszyscy wiedzieli, że Łagodienko i Paławin nie lubią się. Obydwaj byli znani na

terenie instytutu, obydwaj lubili przewodzić i wyróżniać się. Łagodienko często mówił Wadimowi: Po co ty włóczysz się z tym pawiem? To nie dla ciebie towarzysze”. Paławin nazywał Łagodienkę admirałem operetkowym. To on puścił w instytucie zjadliwy żart: „Z Łagodienką jak ze szklanką piwa — trzeba najpierw zdmuchnąć pianę”.

— Wydaje mi się, towarzysze, że — rozpoczął Sergiusz odkaszlnąwszy z dostojeństwem — nasze zebranie toczy się w niewłaściwym kierunku. Zamiast omawiać postępek Łagodienki dyskutujemy nad metodą wykładania profesora Koziełskiego. Jeżeli w ogóle należy się tym zająć, to w każdym razie nie tu, nie na tym zebraniu. A mnie się zdaje, że cała sprawa Koziełskiego to wynik tej groszowej wojowniczości, od której ciągle jeszcze nie możemy się uwolnić. Chcacie? —



Rys. Brykałski

tylko śmiało — pokrzykujemy profesorem! I to źle i to nie dobrze; nas, bracie, na plewy nie wzmą. Co to my! A co właściwie? Jeśli dobrze się zastanowić, to okaże się, że jesteście po prostu nieuki i daleko nam do prawdziwych dyskusji. Ale szumu, hałasu pełno; nie podchodzić. Kija! Dzisiaj przejeżdżamy się po Koziełskim, a jutro dobierzemy się do Kreczetowa — będziemy go przerabiać — a co z tego wyjdzie? Wszystko to razem nikomu nie potrzebne, tylko robotę psuje i wywołuje, że tak powiem, wojnę domową. Trzeba się uczyć, ot co! Uczyć się lepiej!

A teraz dwa słowa o Łagodienke. Znam tego człowieka od dawna. Powiem otwarcie — nie lubię go. Za bardzo jest krzykliwy, natrętny, powiedzielibyśmy, że nie grzeszy nieśmiałością. Mówią wszyscy, że to temperament, marynarskie nawyki. No dobrze, niech tam. Ale często słyszałem od niego: „Ja, wiesz, całą wojnę walczyłem, od początku do końca, mam trzy rany, pięć razy mnie nagradzali. Przyjechałem się uczyć — zostawiłem Sewastopol, przyjadę, zamienięm oficerską pensję i dwóch ordynansów na łóżko w internacie i papierosy „Priboj”, zamiast śniadania. A wszystko to dlatego, bo chcę się uczyć, mam, jak to mówią żądz wiedzy”. Taki bohaterki i jedyny w swoim rodzaju człowiek. A my wszyscy powinniśmy się nim zachwycać...

Kiedy — to ja ci mówiłem takie rzeczy? — krzyknął z krzesła Łagodienko.

— Proszę nie przerywać, ja wam nie ptzerzywałem. A my dziwni ludzie, wcale się nie zachowujemy. Nie! — mówił dalej spokojnie Paławin i jakby ze zdziwieniem wrzucił ramionami. — Myśmy też nie ganiał gołębi, myśmy też byli w armii, mamy medale, a teraz siedzimy w ławkach, zdajemy egzaminy i żyjemy po studencku. Cóż w tym dziwnego? Nawet nie o to chodzi. Są między nami koledzy, którzy przyszli z fabryk, a przede wszystkim ze szkół. Czy to uprawnia was, Łagodienko, do zadzierania wobec nich nosa? Przypuśćmy, że macie jakieś specjalne zasługi, walczyliście dzielnie w innych — ale po co afiszować się z tym bez końca? Czemu nosicie się ze swym życiorysem jak z obrazem i pakujecie go każdemu pod nos? Cóż to za autoreklama? W naszym kraju, towarzyszu Łagodienko, ceni się dawne zasługi, ale nie dają one nikomu prawa do próżniactwa, do spoczywania na laurach. Od wlosny nie możecie zdać egzaminu z literatury rosyjskiej, a winnym okazuje się profesor. On źle wyklada, za sucho, popatrzcie tylko, wody mało, mgły morskiej... A na

egzaminie obraża się starego profesora, nazywa się scholastykiem, balastem i tak dalej! To wcale nie śmieszne, niepotrzebnie się śmiejecie, towarzyszo Maurer!... Uważam, że Łagodienko postąpił nie po komsomolsku, i żądam ukarania go. Nie podobało mi się dzisiejsze wystąpienie Andrzeja Syrycha. Cenię bardzo Andrzeja, lecz dziś wystąpił on bezpodstawnie, nie po komsomolsku, klerując się osobistą sympatią. I to, jak wyrażał się o profesorach, o Koziełskim w szczególności, to, po prostu... nieszlachetnie. Syrych wszedł na fałszywą drogę, trzeba uprzedzić go z całą powagą. A Łagodienkę ukarujemy! Powinien nauczyć się nie tylko szanować wykładowców, ale i żyć w studenckim kolektywie. — Sergiusz podniósł głos i mówił, postukując w trybunę zgłębionym palcem. Po małej pauzie zakończył swoje przemówienie.

— Jednakże uważam surową nagana za przedczesną. Jestem za nagana.

Wadim, który w czasie przemówienia Sergiusza zdecydował, że winien natychmiast wystąpić i już wstawał, aby zacząć mówić, opadł z powrotem na krzesło. Dla całej sali zakończenie przemówienia Sergiusza było nieoczekiwane. Ktoś z członków biura zaproponował zakończenie dyskusji i przystąpienie do głosowania. Jednakże w tej chwili Wadim z powrotem wstał z krzesła i poprosił o głos.

— Jak zebranie? Nie ma sprzeciwów? — zapytał Spartak. — Mów, Bielow! Tylko krótko.

Wadim podszedł do trybuny. Jak zwykle w pierwszej chwili poczuł lęk przed wielką salą z dziesiątkami zwróconych na niego wyczekujących twarzy. Dojrzał spokojną i zaciękwioną twarz Sergiusza, uśmiechniętą Leny i czujny, ponury wzrok Łagodienki, jego zacisnięte usta, zapadnięte policzki. Wszyscy patrzyli na Wadima i czekali co powie jako ostatni z zabierających głos.

— Nie mówiłbym gdyby nie Paławin — zaczął wolno Wadim, aby uspokoić głos. — Start! się on udowodnić, że nie ma sensu mówić tu o Koziełskim, a jednak wszyscy zabierający głos i sam Paławin — mówili o nim. Wyłoniły się dwa zagadnienia: sprawa Łagodienki i Koziełskiego. Najpierw o pierwszym. Ja także znam dawno, od trzech lat Piotra Łagodienkę. Pamiętam jak zjawił się na pierwszym kursie prosto z Sewastopola. Miał marynarski kuferek a w nim rękawice bokerskie i tomik Lermontowa. Pamiętam jak opowiadał nam całymi dniami różne historie: o obronie Odessy, o bojach pod Etligen, Kerczem i innych. Świetnie opowiadał, ciekawie! I pamiętacie jak szybko stał się popularny? No i uczył się dobrze cały czas; przecież do trzeciego kursu, do Koziełskiego, nie miał ani jednej trójki. Chłopak z niego zdolny według mnie, ale racja, że trudny, często się unosi, bywa ordynarny, i jak to mówią ze skromności nie umrze. Widzisz Łagodienko, ja nie mogę zrozumieć, jak ty, żołnierz mogłeś sobie pozwolić na takie za-

Bogusław Antoni KOGUĆ

„SZKICE DO POEMATU” (fragment trzeci)

Różna jest nasza walka na różnych frontach. W belgijskich fabrykach strajk trwa w kopalniach, stoczniach i portach.

Robotnicza Francja pędzący po szynach transport granatów i min powstrzymuje ciałem dziewczyny — zwyciężyła Raymonde Dien.

W Indochinach opór narodu ofensywę kapitału przetrwał i powstaje z woli ludu — dla ludu Ludowa Republika Vietnam.

Apel Pokoju w Argentynie podpisał półtora miliona ale za to Jorge Calvo zginął z rąk siepaczy faszysty Perona.

Na Mokronos więźniów spędzono czterysta tysięcy w najnowszy w historii faszystu Oświęcim.

A Hari Singh w mieście Gwallor w niewolniczym kraju herbaty legł od kul za to że pragnął nauki, chleba i pracy.

Przeciwko wszystkim Oświęcimom przeciw zbrodnjom wszystkim Peronów walczą wola nasza i czynny — a nas jest miliard tysięcy milionów.

chowanie wobec profesora! Czyż ja mam pouczać ciebie, byłego oficera, porucznika co to jest dyscyplina? To przecież nie ważne, jaki jest twój stosunek do Koziełskiego! Całkiem nieważne!... On jest twoim zwierzchnikiem, nauczycielem i nie masz prawa zachowywać się wobec niego ordynarnie! Na froncie za takie rzeczy — zresztą, sam wiesz!... I jestem przekonany, że tam nie pozwoliłbyś sobie na to. Inna sprawa, że nie zgadzasz się zasadniczo z Koziełskim. Działaj prosią drogą, zamelduj w komsomolskim lub partyjnym biurze, występuj, udowadniaj! Tak trzeba robić! A ty za co partyzantkę uprawiasz? Ja może także nie zgadzam się z Koziełskim i to nawet poważnie się nie zgadzam, ale z tego powodu nie będę ciebie, Piotrze, usprawiedliwiał. Jestem za nagana. A teraz o Koziełskim. To zagadnienie trudniejsze. I wynikło wcale nie z naszej „groszowej wojowniczości”, jak twierdził Paławin, a z samego życia — z tego, że wszyscy interesujemy się naszą pracą. Paławin demagogicznie stwierdził: „dziś Koziełski, jutro Kreczetow”. Nie prawda! Nikt nie powie nic złego o Kreczetowie, o naszym lingwiście, o innych profesorach — a o Koziełskim mówimy! To prawda, wyklada ubogo, według martwego schematu. Co roku powtarza te same słowa, od dwudziestu chyba lat. Spytaście, czy to możliwe powtarzać dwadzieścia lat te same słowa? Możliwe, bo nie wychodzą one z zamkniętego kręgu rozwiązań o formie i komentarzy biograficznych. A ci, którzy pracują w Kole Naukowym wiedzą, że i tam Koziełski nie może zorganizować interesującej pracy. Unika ostrych problemów, sporów, a literatura radziecka jest zawsze u niego na szarym końcu; to, okazuje się, nie naukowy materiał, nie daje „wiadomości faktycznych”. Przecież to wszystko... jasne, że to najczystszej wody formalizm. Tak, tak, oskarżamy Koziełskiego o formalizm! Proponuję postawić w dziekanacie sprawę metody wykładania profesora Koziełskiego. Nasz punkt widzenia udowodnimy na Radzie Naukowej, z konspektem jego wykładów w rękę.

— Którego nie prowadzicie! — krzyknął ktoś z krzesła.

— Skorzystam z waszego — odpowiedział Wadim i zszedł z trybuny.

Słyszał jeszcze czyjeś wzburzone głosy, nagle powstał szum na sali i silny, ostry głos Spartaka: „Ci-cho, towarzysze ci-cho!” Nagle wszystko ucichło. Gdy Wadim usiadł na swoim miejscu zobaczył, że do trybuny zbliża się kulejąc i ciężko wspierając na łasce Sasza Lewczuk — organizator partyjny kursu — niewysoki, ciemnowłosy, w starannie zapiętej wojskowej bluzie.

Mówił niewiele.

— Niepotrzebnie hałasujecie — powiedział chociaż nikt już nie hałasował i na sali panowała cisza. — Bielow mówił słusznie i poruszył ważne dla nas sprawy. Zagadnienie metody wykładania profesora Koziełskiego to rzecz poważna i na tym zebraniu nie rozstrzygniemy go. Ale dobrze, że zostało to poruszone. Należy rozpatrzyć sprawę zasadniczo i przekazać Radzie Naukowej. I zrobimy to. A jeżeli chodzi o Łagodienkę, to wydaje mi się, że surowa nagana byłaby zbyt dużą karą, ja bym poprzestał na naganie. Sądzę, że takie jest zdanie większości. I według mnie nie ma co przeciągać dłużej — trzeba głosować! Proponuję zamknąć dyskusję.

Większość głosów była za nagana. Zgłoszony przez Wadima wniosek — postawił przed dziekanatem sprawę Koziełskiego — został również przyjęty.

Zebranie skończyło się. Łagodienko szybko, nie patrząc na nikogo przeszedł obok Wadima roztrącając ludzi i wycierając chusteczką spocone czoło. W chwili później wyszła za nim Raja.

NASZ WIELKI NAUCZYCIEL

Zamieszczamy wyjątki z artykułu S. Muraszowa, w którym autor omawia przemówienie, jakie wygłosił Stalin na VIII Zjeździe Komsomolu w maju 1928 roku. Wybrane przez nas wyjątki artykułu dotyczą pracy Komsomolu na odcinku wychowania nowych kadr socjalistycznej inteligencji, a więc zagadnienie, które obecnie z całą ostrością stoi przed organizacją ZMP-owską na wyższych uczelniach.

Olbrzymią wartość teoretyczną i najdonioślejsze znaczenie praktyczne dla partii, Komsomolu i całego narodu radzieckiego miały wskazania towarzysza Stalina w kwestii zdobywania wiedzy przez młodzież, stworzenia i wychowania nowej, socjalistycznej inteligencji, nowych kadr, które posiadałyby wiedzę i są zdolne do dalszego potęgowania jej rozwoju.

Wyrażając linię partii i kreśląc perspektywę budownictwa komunizmu w naszym kraju Lenin jeszcze w 1920 roku na III Zjeździe Komsomolu postawił przed młodzieżą jako pierwszoplanowe zadanie — uporczywie zdobywanie wiedzy, nauki. Cała siła i doniosłość tej dyrektywy Lenina znalazła potwierdzenie w późniejszej historii państwa radzieckiego.

Z trybuny VIII Zjazdu Komsomolu towarzysze Stalin oświadczył: „Klasa robotnicza nie może stać się prawdziwym gospodarzem kraju, jeżeli nie potrafi wydebyć się z nieokrzesania, jeżeli nie potrafi stworzyć własnej inteligencji, jeżeli nie zdobędzie wiedzy, nie potrafi pokierować gospodarką w sposób naukowy”¹⁾.

Jeśli chodzi o budownictwo gospodarcze, uczył nas towarzysze Stalin, to samą walecznością, działością i brawurą nie można zdobyć pozycji wroga. Aby być wrogiem pokonać, pozabawić go podstawy gospodarczej, trzeba budować przemysł socjalistyczny, rolnictwo, transport, tworzyć handel radziecki. Aby budować, trzeba umieć, trzeba posiadać naukę. A po to, by umieć, trzeba się uczyć. Uczyć się uporczywie i niezmordowanie.

„Mamy przed sobą twierdzą — mówił towarzysze Stalin. — Twierdzą ta nazywa się nauka z jej licznymi galeziami wiedzy. Twierdzą tę musimy zdobyć za wszelką cenę. Twierdzą tę musi zdobyć młodzież, jeżeli chce być budowniczym nowego

życia, jeżeli chce zostać prawdziwą następczynią starej gwardii”²⁾.

Potrzeba nam, mówił towarzysze Stalin, bolszewików-specjalistów we wszystkich dziedzinach wiedzy, we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Bez tego nie warto mówić o szybkim tempie budownictwa socjalistycznego. Bez tego nie warto mówić, że potrafimy dopędzić i przesiąc przodujące kraje kapitalistyczne.

„Posiąść wiedzę, wykuć nowe kadry bolszewików — specjalistów we wszystkich galeziach wiedzy, uczyć się, uczyć się, uczyć się jak najwytrwalej, oto obecne zadanie.

„Masowa wyprawa rewolucyjnej młodzieży na zdobycie nauki — o to czego nam trzeba teraz, towarzysze”³⁾.

Zwycięstwo socjalizmu spowodowało likwidację ostatnich resztek klas wyzyskiwaczy. W kraju ugruntowało się społeczeństwo składające się wyłącznie z ludzi pracy w mieście i na wsi, stanowiące braterską rodzinę zespoloną jednością celu i wspólnymi interesami. Na gruncie tej wspólnoty w ZSRR ukształtowała się i zahartowała niebywała w dziejach moralno-polityczna jedność całego społeczeństwa, niezachwiana przyjaźń braterska i patriotyzm wszystkich narodów należących do ZSRR. Związek Radziecki uzyskał w ten sposób taką stabilizację wewnętrzną, jakiej nie zna i znać nie może społeczeństwo burżuazyjne.

Skupiony wokół partii Komsomol rozwinął olbrzymią działalność celem wykonania zadań, które towarzysze Stalin postawił w swym przemówieniu na VIII Zjeździe WLKZM.

2) J. W. Stalin, Do młodzieży, „Książka i Wiedza”, 1949 r., str. 40.

3) Tamże, str. 40.

W przygotowaniu nowych kadr inteligencji zaszczytna rola przypada Komsomolowi i całej młodzieży Radzieckiej.

Komsomol wykonał wielką pracę, by w naszym kraju wzrosło podstawa, średnie i wyższe wykształcenie. Ośrodkiem zainteresowań Komsomolu były zawsze kwestie związane ze zdobywaniem wiedzy przez młodzież. W latach 1928 — 1930 w odpowiedzi na apel stalinowski Komsomol wystąpił na naukę do szkół fabrycznych 15 tysięcy chłopców i dziewcząt, na kursy przygotowawcze do wyższych uczelni — 20 tysięcy, na wyższe uczelnie pedagogiczne i do szkół zawodowych — 5 tysięcy. Szeregi inteligencji uzupełniali się nieustannie najlepszymi wychowanymi Komsomolu. W okresie tylko dwóch pierwszych pięcioletek wyszło spośród członków Komsomolu 287 tysięcy inżynierów i techników, specjalistów rolnictwa, nauczycieli i lekarzy.

Setki tysięcy młodych ludzi — mówił towarzysze Stalin w sprawozdaniu na VIII Zjeździe WPK(b) — którzy wyszli z szeregów klasy robotniczej, chłopstwa, inteligencji pracującej, poszły do wyższych uczelni i szkół technicznych i powrócili ze szkół zapamiętali przereklamowane szeregi inteligencji. Wleli oni w inteligencję nową krew i ożywił ją po nowemu, po radziecku. Z gruntu zmienili oni oblicze inteligencji, na wzór i podobieństwo swoje. Resztki starej inteligencji topiły się w tonie nowej, radzieckiej, ludowej inteligencji. Powstała w ten sposób nowa, radziecka inteligencja, ściśle związana z ludem i gotowa w swej masie służyć mu wiara a prawdą”⁴⁾.

Przyjście na świat nowej, socjalistycznej inteligencji było niezmierzonym zwycięstwem socjalizmu, odniesionym na najtrudniejszym odcinku i jednym z najważniejszych wyników rewolucji kulturalnej w ZSRR. Na naczytnym i konkretnym przykładzie wykazano fałsz oszczerczych wymysłów burżuazji, jakoby mas pracujące były niezdolne do zdobycia wyższej nauki i kultury.

Swą nieustanną, twórczą pracą, licznymi odkryciami i wynalazkami,

4) J. W. Stalin, Zagadnienia leninizmu, „Książka i Wiedza”, 1949 r., str. 607.

działalnością organizacyjną w gospodarce narodowej, inteligencją radziecką, a wśród niej również komsomolcy, wnieśli bezcenny wkład w sprawę zwycięstwa socjalizmu i przekształcenia naszego kraju w najpotężniejsze mocarstwo świata.

Aktywnie uczestnicząc w życiu społeczeństwa radzieckiego, mobilizując młodzież do wykonania zadań, które postawił towarzysze Stalin, włączając ją do twórczej pracy naszego narodu, Komsomol okazał ogromną pomoc partii bolszewickiej w kształtowaniu młodego pokolenia ludzi radzieckich.

Kierownictwo partii Lenina-Stalina jest źródłem siły i mocy Komsomolu, wspaniałej wielkości naszego narodu, młodzieży radzieckiej, pieczołowicie wychowanej przez geniusz Stalina.

W wychowaniu wspaniałej młodzieży radzieckiej, która nie ma sobie równej w świecie, wybitną rolę odegrało historyczne przemówienie Stalina na VIII Zjeździe WLKZM, porwijące młodzież do wielkich czynów ku chwale ojczyzny. Również i teraz, gdy niebawym wzrasta twórcza aktywność szerokiej mas pracujących, zadaniem Komsomolu jest wszechstronne pobudzenie i rozwijanie inicjatyw i pionierskich poczynań młodych pracowników w przemyśle i w rolnictwie, skupienie młodzieży radzieckiej wokół partii Lenina-Stalina, wspanianie bezgranicznej miłości ojczyzny, pobudzenie energii młodych patriotów, by przedterminowo wykonały powojenną pięcioletkę stalinowską, pobudzenie do walki o całkowite zwycięstwo komunizmu.

Wszystkie myśli i uczucia naszej młodzieży zwracają się ku wielkiemu wodzowi narodu radzieckiego, najlepszemu przyjacielowi młodzieży radzieckiej, towarzyszowi Stalinowi. W dniu 30-lecia WLKZM ponad 33 miliony chłopców i dziewcząt kraju socjalizmu w swym liście do towarzysza Stalina złożyły wyrazy gorącej miłości i oddania swemu wodzowi i partii bolszewików, słuowały, że nadal będą wzmacniać wojskowo-gospodarczą potęgę naszej ojczyzny, a zwycięski sztandar partii Lenina-Stalina poniosą aż do zupełnego zwycięstwa komunizmu!

Słubowanie młodzieży radzieckiej jest niezłomne.

J. STALIN

marksizmu, precyzować je i udoskonalać”.

Ostatnie prace Stalina o językoznawstwie przynoszą jeszcze piękniejsze i wyraźniejsze sformułowania istoty i zadań marksizmu, a więc innymi słowami — skoro marksizm znaczy dziś nauka, a nauka znaczy dziś marksizm — istoty i zadań nauki. Szczególnie cenna jest pod tym względem odpowiedź tow. Chokopowowi. Stalin pisze w jej zakończeniu:

„Marksizm jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciśnionych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Marksizm jako nauka nie może stać w jednym miejscu — rozwija się on, doskonali. W rozwoju swym marksizm nie może nie wzbogacać się nowym doświadczeniem, nową wiedzą — a więc poszczególne jego formuły i wnioski nie mogą nie zmieniać się z biegiem czasu, nie mogą nie ustępować miejsca nowym formułom i wnioskom, które odpowiadają nowym zadaniom historycznym. Marksizm nie uznaje niezmiennych wniosków i formuł, obowiązujących dla wszystkich epok i okresów. Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu”.

Artykuły Stalina o językoznawstwie, a w szczególności sprycyzowanie pojęć bazy i nadbudowy — to zasób doniosłych i niezwykle płodnych konstrukcji metodologicznych i narzędzi analizy badawczej, które legną u podstaw rozwoju wszystkich dziedzin nauki. Ale na tym nie wyczerpuje się jeszcze ich przełomowe dla nauki znaczenie. Niemniej bowiem istotne jest to, że demaskowanie przez Stalina metod „reżimu Arakcejew” i zagładzenia krytyki naukowej oraz piękne wykazanie olbrzymich, dynamicznych możliwości rozwojowych twórczego marksizmu — stanowi potężny bodziec nieograniczonego postępu prac naukowo-badawczych we wszystkich dziedzinach wiedzy, bodziec do przełamania wszelkich zaklepiatych, wszelkiego dogmatyzmu, wszelkiego lenistwa umysłowego. Znalazło to już swój wyraz w bardzo silnym ostatnio ożywieniu życia intelektualnego w ZSRR. Ten ożywczy prąd zaczyna już docierać i do nas.

Jak najbardziej intensywna praca badawcza, śmiało stawianie nowej problematyki, śmiało wzbogacanie niewyczerpanej nauki marksistowskiej o najpiękniejszy hołd, jaki mogą złożyć naukowcy Wielkiemu Stalinowi.

Edward Jeżewski

Ekonomia polska na nowych drogach

„My marksisci najlepiej wiemy, jak nieskończenie wiele należy jeszcze uczynić, jak nieskończenie wiele należy jeszcze odkryć w dziedzinie historii, ekonomii i socjologii”.

Julian Marchlewski

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że na polu nauk ekonomicznych — z ekonomią polityczną na czele — działy się w Polsce po wojnie rzeczy co najmniej dziwne. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że przełom ideologiczny i naukowy w polskiej ekonomii — bardziej może niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie — dokonywał się i dokonywa bardzo trudno i powoli. Profesor hrabia Mysłowski wykladał jeszcze niedawno w Katowicach i Wrocławiu legalnie o tym, że władza ludowa jest nielegalna; cała burżuazyjno-obszarnicza produkcja „naukowa” Zakładu prof. Schramma w Poznaniu; prof. Dederko każący studentowi zamiast pracy magisterskiej o naszej reformie rolnej pisać o obrocie mięsem w Anglii w XIX wieku; powojenne dzieje kwartalnika „Ekonomista”, czasopisma do niedawna jeszcze par excellence burżuazyjnego — oto tylko parę kwiatków z bogatej łąki podobnych przykładów, rzuconych na zjeździe ekonomistów przez tow. prof. Brusa, tow. prof. Zawadzkiego lub innych mówców.

Niektóre z tych przykładów — jak stwierdził jeden z dyskutantów — to już nie przykłady obscurnizmu, to przykłady sabotażu na odcinku pracy naukowej w Polsce, to przykłady zohydzenia nauki polskiej. Jeśli zaś chodzi o pracę pedagogiczną w zakresie wyższego szkolnictwa ekonomicznego, to w niektórych Zakładach działy się rzeczy, które — żeby użyć tu słów prof. Brusa — sprawiły wrażenie „przypiętego” tempa fabrykacji reakcjonistów z tytułami naukowymi.

Myliby się jednak poważnie ten, kto chciałby sobie na tej podstawie konstruować ogólny obraz sytuacji w dziedzinie nauk ekonomicznych w Polsce. Zignorowałby tym samym głęboki proces stopniowego przechodzenia na metodologiczne pozycje marksizmu wszystkich poważnych i uczciwych naukowców ze starej kadry profesorskiej. Zignorowałby dalej twórczą pracę naukową i pedagogiczną nowej, socjalistycznej kadry uczonych-ekonomistów. Zlekceważyłby działalność naszych młodych marksistowskich uczelni ekonomicznych jak SGPiS, PWSAG i innych oraz poważny dorobek marksistowskich instytutów naukowo-badawczych z Instytutem Ekonomiki Rolnej na pierwszym miejscu.

Jeśli więc pomimo tego wszystkich działy się takie rzeczy, o jakich wyżej, jeśli radykalny przełom dokonywał się zbyt opieszale, to świadczy to o tym, że ofensywa marksizmu na terenie nauk ekonomicznych w Polsce była dotąd za słaba. Z tego zjazdu zdał sobie doskonale sprawę.

Ogólnopolski zjazd ekonomistów zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne i Sekcję Nauk Ekonomicznych i Kongresu Nauki Polskiej, odbywał się w okresie wytyczonych przygotowań do tego Kongresu i w okresie zbliżania się do zwycięskiego zakończenia pierwszego roku naszej szóstki. Oba te momenty nadały Zjazdowi wyraźny charakter.

Warunki budownictwa socjalistycznego, potrzeby naszego życia gospodarczego stawiają przed ekonomistami polskimi zadanie dokonania ostatecznego przełomu ideologicznego, całkowitego unaukowieńca ekonomii poprzez przyjęcie i umiejętne stosowanie metody marksizmu-leninizmu, oraz palące zadanie znacznie większego niż dotychczas włączenia się w dzieło Planu 6-letniego, współdziałania i pomocy organom planującym. „Planowy charakter naszej gospodarki, w której podstawowe prawa ekonomiczne działają jako prawa poznane i świadomie stosowane — powołuje nauki ekonomiczne do odegrania szczególnie doniosłej roli w życiu kraju, w walce o zbudowanie socjalizmu” — taka była zasadnicza teza wyświadczonego w pierwszym dniu zjazdu referatu profesora Brusa. „O sianie nauk ekonomicznych w Polsce”.

Zjazd miał zatem odpowiedzieć na pytanie, o ile stan polskiej myśli ekonomicznej, praca naszych katedr, uczelni, instytutów itp. odpowiada tym ogromnym możliwościom i zadaniom, o ile zaś nie nadąża za tempem przemian naszego życia, naszej praktyki gospodarczej. Zjazd miał także wytyczyć drogi likwidacji tych opóźnień.

Trzeba stwierdzić, że to główne swoje zadanie zjazd wypełnił. Wielką pomocą był zwłaszcza referat wiceprzewodniczącego PKPG tow. ministra Stefana Jedrychowskiego, który przedstawił niejako — mówiąc słowami przewodniczącego zjazdu prof. Oskara Lange — „zamówienie społeczne” dla polskiej ekonomii.

„Główny wysiłek polskich ekonomistów — powiedział tow. Jedrychowski — powinien być skierowany na analizę szczególnych warunków, w jakich odbywa się budownictwo socjalizmu w krajach

demokracji ludowej. Nauka ekonomiczna musi nam ułatwić realizację podstawowych zadań tego okresu”. Idąc tym śladem minister Jedrychowski wskazał najbardziej aktualną problematykę badawczą dla naszej ekonomii politycznej i ekonomii branżowych.

Główne warunki realizacji tych zadań to: 1. twarde umocnienie się na podstawie marksizmu-leninizmu, 2. ściśle powiązanie polityki z ekonomią przy zachowaniu prymatu polityki, 3. jak najmniejszy związek teorii ekonomicznej z praktyką gospodarki planowej, 4. stworzenie kilkuletniego planu prac naukowo-badawczych oraz centralnej instytucji planującej i koordynującej te prace.

Mówiąc o zjeździe trudno jest jednak pominąć pewne dość poważne braki zasadniczej dyskusji zjazdowej (nad referatem prof. Brusa). „Nam jest potrzebna prawdziwa, bolszewicka krytyka i samokrytyka!” — powiedział w swym przemówieniu prof. Zawadzki. O toż takiej atmosfery swobodnej krytyki, a zwłaszcza szczerzej uczciwej samokrytyki — atmosferze, jaka towarzyszyła radzieckim dyskusjom np. nad pracami Wargi czy Mendelsohna, brak było niestety na zjeździe, jeśli pominąć dość płytką pseudosamokrytykę prof. Skowrońskiego. Innym uderzającym brakiem był niki udział w dyskusji przedstawicieli ekonomiki przemysłu obok dużej aktywności ekonomiki rolnej.

Niezwykle cenną natomiast pozycją zjazdu było to, że nie ograniczył się on tylko do deklaracji, ale że poświęcił gros swego czasu wysłuchaniu i przedyskutowaniu referatów, które stanowiły nowe i udane próby zastosowania metody marksistowskiej do badania konkretnych, wężowych zagadnień ekonomiki socjalizmu i demokracji ludowej. Takimi były referaty tow. prof. Jerzego Tepichta oraz Maril Dziewickiej, traktujące o strukturze społecznej wsi w Polsce i o zagadnieniach walki o jej socjalistyczną przebudowę. Takimi były też referaty prof. Bronisława Minca i Kazimierza Secomskiego o kryteriach efektywności nakładów inwestycyjnych w gospodarce socjalistycznej. Referaty te wywołały żywą, nie pozbawioną ostrych, polemicznych momentów, dyskusję.

Zjazd zajął się również wywarościowaniem tradycji polskiej myśli ekonomicznej, wykryciem w jej historii wszystkich postępów nurtów — w oparciu o referat prof. Edwarda Lipińskiego, a w szczególności o bardzo interesujący i opracowany z dużym nakładem pracy referat prof. Andrzeja Grodka.

Osobne słowa należą się tutaj przygotowanej na zjazd wystawie druków, obrazujących rozwój postępowej myśli ekonomicznej w Polsce. Wystawa ta, obejmująca druki począwszy od Ostroroga i Kopernika, a skończywszy na „Nowym Przeglądzie” i Manifeste Lipcowym, została wykonana ładnie, z pietzmem i z pełną świadomością wyboru. Na naczelnym miejscu tej wystawy widnieją słowa Marchlewskiego, umieszczone na początku niniejszego sprawozdania.

Młodzież studująca polskich uczelni ekonomicznych — jutro świeże kadry ekonomistów, statystyków, planistów — żywi głębokie przekonanie, że nasza nauka ekonomiczna okaże się godną tych słów i że potrafi je realizować.

Sami dołóżmy do tego również wszelkich starań. J. J.

Książki nadesłane CZYTELNIK 1950

Wydawnictwa muzyczne:

Emma Alberg i Zofia Romaszowska: 313 wprawk na fortepian. Wydanie II. Sonatiny na fortepian. Opracowała Stanisława Rauba.

Giuseppe Tartini: Sonata G—Mol. II trio de diavolo. Na skrzypce i fortepian. Opracował Zdzisław Janhke.

MUZYCZNA BIBLIOTEKA ESTRADOWA Edward Grieg: Nokturn C-Dur. Na skrzypce i fortepian. Opracowała Grazyna Baeciewiczówna.

Karol Broszcyński: Polonez D-Dur. Na skrzypce i fortepian.

Karol Broszcyński: Elokencja ludowa. Na głos i fortepian. Jabłonecka, Świeci miesiąc, Karolinka.

Jerzy Frydryk Wolf: Sonatina. Na fortepian. Opracował Jerzy Jasieński.

M. Kowal: Ballada o marszałku Stalinie. Na głos i fortepian. Redakcja Zofia Lissa.

A. Chacaturian: Poemat o Stalinie. Na chór, głos i fortepian. Redakcja Zofia Lissa. Wydanie drugie.

S. Zdanow: Pieśń o stalinowskim planie. Na chór lub głos i fortepian. Redakcja Zofia Lissa.

P. Majboroda: Oda do Wielkiego Stalina. Na głos i fortepian. Redakcja Zofia Lissa. Wydanie drugie.

D. Kabalcwski: Niech d.wieczy śpiew Młodzieżą pieśń o Stalinie na chór lub głos i fortepian. Redakcja Zofia Lissa.

L. Rewucki: Pieśń o Stalinie. Na chór i fortepian. Redakcja Zofia Lissa. Wydanie drugie.

A. W. Aleksandrow: Kantata o Stalinie. Na chór i fortepian. Redakcja Zofia Lissa.

„Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu”

1) J. W. Stalin, Do młodzieży, „Książka i Wiedza”, 1949 r., str. 39.

Dyskusje naukowe pogłębiają nasze wiadomości

W pomieszczeniach biblioteki Zakładu Chemii Fizjologicznej ściany są zastawione półkami pełnymi książkami. Lecz nie księgi są treścią tych pomieszczeń. Treść stanowią żywi ludzie. Ludzie, którzy zbierają się tutaj, by wspólnie trzymać rękę na pulsie nauki, śledzić jej zdobycze i stosować je do potrzeb życia codziennego, aby z dobrodziejstw nauki mogli korzystać człowiek pracy.

Niedawno odbyło się 15-te posiedzenie Oddz. Wrocławskiego Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego.

Wśród zebranych można było widzieć mile twarze dobrze znanych nam profesorów Kowarzyka, Kelle- ra, p. dr. Mochnackiej, Mejsbaum, Kowarzykowej pod przewodnictwem prof. dr. Tadeusza Baranowskiego — prezesa Oddziału, gdy wraz z grupką gości i studentów — przyszłych uczonych słuchali uważnie referatu kol. Grobelnego. Wacława na temat pracy L. M. Utkina „Kwas hemogenizynowy w przemianie białek”. Kwas ten występujący w pewnych chorobach w moczu, nie jest wg tej pracy substancją sporadyczną, lecz normalnym ogniwem przemiany tyrozynowej w organizmie. Niestety innych pośrednich ogniw nie udało się wyosobnić, co byłoby prawdopodobnie możliwe — wg prof. Baranowskiego — po zastosowaniu chromatografii papierowej.

Młodzi adepci nauki słuchali uważnie dyskusji swoich nauczycieli, aby ich cenne uwagi i spostrzeżenia wykorzystali dla pogłębienia swoich wiadomości.

W następnych punktach zebrani zapoznali się z innymi ciekawymi zdobyczami badań zagranicą. Niemniej ciekawy był referat dr. Mejsbaum „Metabolizm bakterii kwasu mlekowego i ich zastosowanie w mikrobiologicznych testach”. Temat ten jest szczególnie bliski pracy tut. Zakł. Chemii Fizjologicznej.

Szkoda tylko, że grupka młodzieży na posiedzeniu była tak nieliczna. Ciekawy jest także fakt, że na posiedzeniu Towarzystwa Fizjologicznego nie było przedstawiciela Zakładu Fizjologii.

Rowiński
asyst. Zakładu Fizjologii A. L.
we Wrocławiu

„Całej Rosji clemleżyciel, Gubernatorów gnębiciel, Rady Państwa nauczyciel, A carowi bratem był!” —

— pisał Puszkina w 1820 roku o sławnym i znieawidzonym przez lud rosyjski satrapie carskim, generale i ministrze Aleksandra I, o Arakcejewie. Do tego drastycznego porównania, do przysłowiowego „reżimu Arakcejew” sięga Stalin, gdy chce określić te niezdrowe i hamujące rozwój nauki stosunki, jakie wytworzyły się w językoznawstwie radzieckim.

W odpowiedzi na pytanie: — Czy „Prawda” postąpiła słusznie inicjując swobodną dyskusję w sprawach językoznawstwa? — Stalin pisze:

„Dyskusja wyjaśniła przede wszystkim, że w organach językoznawstwa zarówno w centrum jak i w republikach panował reżim niewłaściwy nauce i uczeniu. Najmniejszą krytykę stanu rzeczy w językoznawstwie radzieckim, nawet najbardziej nieśmiałe próby krytykowania tzw. „nowej nauki” w językoznawstwie, kierownicze koła w dziedzinie językoznawstwa przesładowały i tępiły w zarodku”. I dalej: „Dyskusja okazała się bardzo pożyteczna przede wszystkim dlatego, że wydobyla ona ten reżim Arakcejewia na światło dzienne i doszczętnie go zdruzgotała.”

Stalin uczy nas więc, że jeśli pragniemy się rzeczywistego rozwoju wiedzy, twórczego postępu nauki, to nie wolno ani na chwilę odstąpić od zasady wolności krytyki i swobodnej walki poglądów.

Niech jednak nie podnoszą głów wszelkiego rodzaju idealistyczne i mętniaki, którzy słowa Stalina rozumieją jako hasło równoprawnienia dla wszelkich poglądów! Nie ma i być nie może równoprawnienia dla poglądów naukowych i nienaukowych. Atmosfera swobodnej walki poglądów i likwidacji metod dyktatury w nauce jest właśnie obliczona na wzrost ofensywy marksizmu przeciw wszelkim odmianom idealizmu, to znaczy na wzrost ofensywy nauki przeciwko obskurantyzmowi we wszelkich jego postaciach.

Sila tej ofensywy u nas, siła naszej nowej, twórczej i rewolucjonizującej świat nauki będzie jednak jeszcze w wielkiej mierze zależna od tego, czy staniami wszyscy na gruncie takiego pojmowania marksizmu, jakiego uczył nas Lenin i Stalin.

Już Lenin uczył nas, że socjalizm naukowy nie jest żadnym dogmatem, ani zbiorem wiecznotrwałych prawd i pewników, ani zamkniętym i raz na zawsze wykonanym systematem filozoficznym,

Dzięki nauce dokona się postęp we wszystkich dziedzinach, otworzą się wszystkie drzwi...

W 1950 minęła 300 rocznica śmierci wielkiego francuskiego filozofa Descartes'a (Kartezjusza). W związku z tym zamieszczamy poniżej przemówienie, jakie wygłosił Maurice Thorez, Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Francji, w Sorbonie Paryskiej.

Przemówienie to stanowi wzór marksistowskiej analizy historycznej i wyjaśnia wielkie znaczenie filozofii Kartezjusza dla rozwoju postępowej myśli ludzkiej.



metodyczne i twórcze. Niczego nie przyjmuje za prawdę, czego prawdziwości w sposób oczywisty nie stwierdził. Czyniąc tak odnawia naukę.

W poprzednim stuleciu Odrodzenie dało początek wspaniałemu wzlotowi we wszystkich dziedzinach ducha. Descartes wcielił ambicję i cały rozmach intelektualny wstępującego i postępowego mieszczaństwa, mieszczaństwa pracowitego i dumnego, bogatego w talenty i niecierpliwie rwącego się do nowych zdobyczy. Da mu swoją metodę, wspaniałe narzędzie emancypacji. Zbuduje dla niego pierwszą nowoczesną filozofię, która nie opierając się na objawieniu, obiecuje człowiekowi szczęście na ziemi, osiągnięte poprzez wiedzę i pracę.

A metoda Kartezjusza? Polega na rozkładaniu wszystkich przedmiotów na ich najprostsze części składowe, co jest warunkiem późniejszej syntezy. W ten sposób uwalnia wiedzę od wszelkich wpływów teologicznych, scholastycznych bytów, nadprzyrodzonych i mistycznych.

Kartezjusz przenosi się do Holandii, aby poświęcić się swojej pracy. W tym kraju, gdzie triumfuje duch inicjatywy i przedsiębiorczości, na ziemi wydartej morzu i ukształtowanej przez trud ludzki, odnajduje on klimat i życie potwierdzające jego filozofię. Filozofia ta bowiem stercza się w haśle oddania sił przyrody w służbę człowieka. Pragnienie osiągnięcia jasnej orientacji we własnych myślach i czynach uczyniło Kartezjusza filozofem; pragnienie polepszenia warunków materialnych egzystencji ludzkiej uczyniło go pisarzem.

„Tę filozofię spekulatywną, którą wyklada się w szkołach — pisze Kartezjusz — można zastąpić filozofią praktyczną, przy pomocy której, znając siłę i działanie ognia, wody, powietrza, gwiazd, niebios i wszystkich innych ciał, które nas otaczają, możemy wszystko to wykonać, co podobnie jak wykorzystujemy różne umiejętności rzemieślnicze — do wszelkich celów, do jakich się nadają i w ten sposób stać się panami i posiadaczami przyrody“.

NAUKA KARTEZJUSZA

Kartezjanizm był pierwszym przejawem ducha Encyklopedii. Stwierdza on jedność rozlicznych nauk, które są podporządkowane jednej i powszechnej metodzie. Jedność nauki i jedność metody, jedność ludzkiego rozumu. Bez wewnętrznych nieprzebytek murów, bez wzajemnej obojętności rozmaitych dziedzin. Wszystkie dziedziny bytu

są otwarte dla badania ludzkiego, a wszystkie wysiłki badawcze pracują na rzecz panowania człowieka nad przyrodą. Nauka związana jest z techniką, medycyna z moralnością, myśl z działaniem, filozofia z życiem. Ta materialistyczna filozofia, oparta na rozumie i doświadczeniu, prowadzi do nieodpartego optymizmu.

„Tylko — pisze Kartezjusz — fałszywa filozofia Hegezjasza usiłuje nas przekonać, że życie jest zie Prawdziwa filozofia twierdzi coś przeciwnego, że mimo najbardziej nawet tragicznych przypadków, na dotkliwszych boleściach, można zawsze być zadowolonym, pod warunkiem wszakże, że umie się posługiwać rozumem“.

Znajomość prawdy jest największym szczęściem. „Jest większą doskonałością znać prawdę nawet dla nas niekorzystną niż pozostawać w ignorancji“. Kartezjusz tu udostępnia nam możliwość stosowania tej prawdy. Stąd pochodzi jego program. Kartezjusz jest radosny, ponieważ wierzy w ostateczne zwycięstwo człowieka.

Tę triumfującą radę, która przemawia z „Rozprawy o metodzie“ ogłoszonej w 1637 r. Kartezjusz znał od 10 listopada 1619 r., kiedy jako 23-letni młody człowiek pojął w przebiegu geniuszu podstawy owej „godnej podziwu wiedzy“, która zapewni szczęście ludzkości.

Gdyż człowiek i ludzkość dają się udoskonalić. Dzięki nauce dokona się postęp we wszystkich dziedzinach, otworzą się wszystkie drzwi. „Jeśli można — pisze Kartezjusz — niewielkim nakładem środków wpływać na ruchy mózgu zwierzęcia pozbawionego rozumu, jest oczywiście, że można to tym łatwiej zrobić w wypadku człowieka. W ten sposób nawet najlepsze charaktery mogłyby osiągnąć pełną władzę nad wszystkim swymi namietnościami, gdyby użyto odpowiednich środków, aby je opanować i poprowadzić“.

W szóstej części „Rozprawy o metodzie“ Descartes przypomniał wszystkie cuda, których ludzie domagali się niegdyś od bóstw, a które są jakby antycypacją przyszłych wiewiór: świat podobny do wielkiej fabryki, gdzie dzięki maszynom „korzystał by można było bez trudu z owoców ziemi i wszystkich jej udogodnień“, i gdzie ludzie dzięki postępowej medycynie pedziłoby życie zdrowe i szczęśliwe, równie długie jak żywoty patriarchów. Starość bowiem nie jest niczym innym jak chorobą, osłabieniem przeciw któremu znalezione zostaną środki zaradcze. Jeżeli Kartezjusz nie odkrył sposobu przedłużenia życia, to przynajmniej dzięki swej wierze w człowieka i jego przeznaczenie oddalił od filozofów i myślicieli lęk przed śmiercią.

Abym udostępnić wszystkim swą myśl Kartezjusz pisze językiem francuskim, zrozumiałym dla najmniejszej nawet wyrobionych umysłów. Język ten jest wolny od ozdobników i prosty. Chce wyrazić możliwie przejrzysto jasne myśli. Kartezjusz pragnie, aby „chłop mogli lepiej rozstrzygnąć o prawdziwie niż to czynią obecnie filozofowie“. Określa on swą rozprawę o metodzie jako „książkę, z której nawet kobiety, czego bym sobie bardzo życzył, mogłyby coś zrozumieć“. Dał on jedne z piękniejszych stron naszej prozy klasycznej, pięknych przez swą zwarłość, ogień i siłę przekonywania.

ZNACZENIE KARTEZJUSZA

W czasach uwikłanych jeszcze w więzy teologiczne, gdy palono jako herezyków materialistów i ateuszów (Giordano Bruno wstąpił na stos w r. 1600, Vanini w r. 1619) Kartezjusz będzie zmuszony, jak sam powiada, „używać maski“.

Jego „Traktat o świecie“ był ukończony w r. 1633 gdy doszła doń wieść o skazaniu Galileusza przez Święte Oficjum. Chowa więc swój rekwizyt, gdzie znajdują się potępione herezje. Książka zostanie ogłoszona w siedemnaście lat po jego śmierci. Aby przemycić swą fizykę i biologię ukrywa je pod płaszczkiem metafizyki i robi szereg ustępstw na rzecz teologii. Teologowie XVII wieku zdawali sobie zresztą z tego sprawy. Największy z nich Bossuet oświadcza: „Wkrótce rozpocznie się walka przeciwko religii prowadzona w imię filozofii Kartezjusza“.

Kartezjanizm jest istotnie nieublaganym wrogiem objawionych dogmatów, twierdzeń narzuconych, przesądów.

Ileż rewolucyjnej siły zawiera się w tym wyzwaniu rozumom wszechpotężde rozumu. Nie nie wymyka się jego badaniu i jego krytyce. Pękają najbardziej zakorzenione przesady, obnażone są błędy, którym wielki całe ma już pozór prawdy. Każdy z nas wstęp do tego świata rozumnego, ponieważ „zdrowy rozumek jest dobrem najsprawiedliwiej rozdzielonym“. Kartezjusz oświadcza wyraźnie, że wszystkie umysły mogą być wykształcone. Helvetius idzie w tym za nim w następnym stuleciu, uzupełniając te tezę.

Kartezjusz stwierdza solidarność rodzaju ludzkiego. „Każdy człowiek jest obowiązany, o tyle o ile to od niego zależy, przyczynić się do dobra innych i nie posiadać własności

żadnej wartości ten, kto nie jest dla nikogo pożyteczny“.

W ten sposób Kartezjusz proklamuje wolność umysłu, równość wszystkich umysłów i ich wzajemną solidarność, która jest podstawą braterstwa. Wolność, równość i braterstwo — oto te same zasady, które rządziły Wielką Rewolucją Francuską. Zasady te po raz pierwszy spotyka się u Kartezjusza.

Po Rewolucji Francuskiej wyrastają z kartezjanizmu nowe gałęzie. Najpierw francuscy pionierzy socjalizmu: Saint Simon, Fourier i Cabot. Potem materializm dialektyczny Marksa i Engelsa.

O, z pewnością daleko jest od mechanistycznego materializmu Kartezjusza do wielkich praw rozwoju historycznego, odkrytych przez twórców naukowego socjalizmu. Dzisiaj ich od siebie dwa wieki wypelnione przez wspaniałą rozwój wiedzy ludzkiej, niezwykłe odkrycia, rewolucja przemysłowa i polityczna, dojście do władzy burżuazji, pojawienie się i wzrost liczebny proletariatu. Ale czy Marks nie podejmuje jednego z tematów Kartezjusza pisząc we wstępie do Ideologii Niemieckiej: „Praktycznemu materialistom, to znaczy komunistom, chodzi o zrewolucjonizowanie istniejącego świata, praktycznie poddanie rzeczy naszej władzy i przekształcenie ich“.

Czyż nie można dosłyszeć echa Kartezjusza w niektórych tezach Marksa o Feuerbachu? „Życie społeczne jest z istoty swej praktyczne. Wszelkie misteria, składające teorię do mistycyzmu, znajdują swoje racjonalne rozwiązania w praktyce ludzkiej i w zrozumieniu tej praktyki“.

A oto inna myśl Kartezjusza, którą podejmuje Marks, nadając jej ściśle znaczenie rewolucyjne. Piszcie on: „Filozofowie jedynie róż-

nymi sposobami objaśniali świat, chodzi jednak o to, aby go zmienić“.

Kartezjusz wyszedł od obserwacji życia. Podstaw dla swej filozofii szukał w działalności praktycznej, w pracy. Konieczności praktycznej są podstawą materializmu historycznego. Engels oświadcza, że wielką zasługą Marksa było rzucenie światła na fakt, że „ludzie przede wszystkim jedzą, piją, mieszają i ubierają się i że muszą wprawierw pracować, aby potem dopiero móc walczyć o władzę, zajmować się polityką, religią i filozofią“.

Tak więc Kartezjusz stoi u źródeł myśli współczesnej, która obalając sztywne kategorie Arystotelesa stawia sobie za cel wyzwolenie i szczęście wszystkich ludzi.

FASYZM PRZECIWKO KARTEZJUSZOWI

Rozkwit osobowości ludzkiej, autorytet rozumu, wiara w postęp, którą głosi Kartezjusz, znalazły w naszych czasach najzacieźszych wrogów w faszyzmie i hitleryzmie.

Nie przez przypadek hitlerowcy i ich vichystowskie wspólnicy chcieli unicestwić na zawsze ducha kartezjańskiego i tradycje Francji z epoki Rewolucji.

Rosenberg, teoretyk nazizmu, zbrodniarz wojenny sądony w Norymbdze, ośmielił się głosić za Goebbelsem koniec ery otwartej przez Kartezjusza i Rewolucję Francuską.

Abel Bonnard, którego Vichy przeznaczyło do ujarzmiczenia naszych uniwersytetów i do zniszczenia szkolnictwa świeckiego, szkolnictwa Republiki, pisał:

„Spośród wszystkich bożków, które musimy obalić, najpilniej trzeba się uwolnić od Kartezjusza,

którego usiłowano przedstawić jako głównego przedstawiciela Geniuszu francuskiego; trzeba go wyrzucić za okno...“

Barbarzyńcy hitlerowscy, którzy chcieli pograżyć świat w krwi, mroku, ignorancji i niewoli, pokonani zostali przez koalicję wpolnych narodów. Francja uwolniła się od zdradźców z Vichy. To zwycięstwo wolności i kultury możemy powitać jako zwycięstwo Kartezjusza.

AKTUALNOŚĆ KARTEZJUSZA

Tymczasem jednak niektórzy ideologowie reakcyjni przywiązują sobie Kartezjusza po uprzednim okaleczeniu go. Z wielkiego filozofa-materialisty robią zwykłego logika, głoszącego prymat myśli. Z kartezjanizmu robią system oczywistości, wypływający ze słynnego „myśle, więc jestem“.

To fałszowanie kartezjanizmu nie ujmuje jednak nic wielkości Kartezjuszowi. Ten potępniony przez Rzym bohater myśli, którego prochy uchwały konwentu przeniesiono do Panteonu wywiera stale swój ożywczy i wzmacniający wpływ. Uczy nas nadziei i zaufania, wiary w rozum ludzki, miłości do wszechpotężnej pracy. Filozofia jego nakłania nas do działania i mówi nam, że możemy sami wykuwać swój los.

Ten Francuz „o wspaniałym zrywie“, jak mówi o nim Péguy, był cudownym budziелеm myśli. Pociągnął za sobą najwybitniejsze umysły XVIII w., utorałwał im drogę. Ustanowił sam najdonioślejszy moment w dziejach myśli francuskiej. Świat kocha Francję, ponieważ we Francji rozpoznaje cechy Kartezjusza i jego następców.

Poprzez burzę, które zwały się na ludzi, Kartezjusz prowadzi nas swym radosnym krokiem ku szczęśliwej przyszłości.

tłum. M. Czerwiński

Sciegienny — wielki rewolucjonista i trybun ludu

W latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. Królestwo Kongresowe stanowiło rezerwat feodalizmu. Owczesne stosunki wiejskie w Kongresówce — to skostniały, przeżyty system feudalny, system eksploatacji pańszczyźnianej. Mógł on utrzymać się tym łatwiej, że po powstaniu listopadowym zahamowany został proces rozwoju młodego układu kapitalistycznego.

Tzw. „sprawa włościańska“, wysuwana już w okresie reform ustrojowych w drugiej połowie XVIII w., nie znalazła w Królestwie dotąd swego rozwiązania. Nie przyniósł go prąd francuskiej rewolucji burżuaznej, jaki owiał ustrój i prawo Księstwa Warszawskiego. Akty Prawne z tego okresu — w szczególności konstytucja Księstwa i tzw. dekret grudniowy z 1807 r. — posłużyły rządzącej w Księstwie Warszawskim szlachcie do „unowocześnienia“ i jeszcze sprawniejszego wyzyskiwania chłopów. Nie złatwiła sprawy włościańskiej polska „rewolucja konserwatywna“ — powstanie listopadowe. Jej szlacheci przywódcy nie tylko nie szukali oparcia w chłopstwie, ale co więcej, starali się zapobiec wszelkim ruchom chłopskim. Przewidywano, że do walki o wyzwolenie narodowe może przyłączyć się walka o wyzwolenie społeczne wsi polskiej. Tak więc po powstaniu utrzymywał się nadal stary system pańszczyźniany, system coraz bardziej anachroniczny.

Te stosunki feudalne w Królestwie były anachronizmem nie tylko na tle kapitalistycznych państw takich, jak Anglia czy Francja, ale także na tle pozostałych ziem polskich, w szczególności w obrębie Prus Pruskich. Tam rolnictwo już dłuższego czasu przechodziło „drogą pruską“ do kapitalistycznej, stary, feudalny obciążony. A w dowane były coraz szybciej „demokratyzowały się, jeśli szlachy reform, kraci“ wysuwały „kompromisowo“ były to przeważnie pańszczyźniany we programy żąda na formę nieanachroniczną, przę postępową — ale wątpliwie bardzo związane lezące całe było to dla interesów bardziej kowie na gospodarzo odłamów postępowych, natomiast głosy za uwłaszczenia były nieliczne i nie miały czerzyć poparcia.

Tym też wyraża w Królestwie „na trybuna ludu polskiego, trybuna rewolucji społecznej, księdza Piotra Sciegiennego. Syn chłopów pańszczyźnianych z kieleckiej wsi, urodzony w r. 1800, pamiętał i Księstwo Warszawskie i powstanie 1830-31, które w niczym nie zmieniły ponizającej zależności pańszczyźnianego chłopów. Droga „awansu społecznego“ w ówczesnym rozumieniu tego słowa, która doprowadziła Sciegiennego do stanowiska księdza, była długa i bardzo trudna. Ale też dała mu możliwość latwiejszego oddziaływania na chłopów w agitacji polityczno-społecznej.

Początkowo nosi się Sciegienny z planem wielkiej akcji oświatowej na wsi, która byłaby prowadzona pod egidą kleru i z funduszy przez kler dostarczonych. Bardzo szybko

wyzysku jest nieunikniona — czey nie da się uwolnić chłopów od ucisku panów.

Rewelacyjny brzmiał „nie tyłpismach Sciegiennego, „stowej, darności ucimiegnięz“ z jednej ko solidarności ogi warunk ale i międzynarodowi wespółnym, strony Sciegienny, wespółnym, powodzenia re „apieniu“ całego solidarnym mierzonego z ple solidarnym „ntami miast, a jeśli bejskimi „zohlerkami. Z drugiej strony Sciegienny, wespółnym, puł „jedną stronę barykady polskiej i rosyjskiej, puł „głej strony staną masy ludoc „Polski i Rosji. Jakże odmiennie zmia te internacjonalistyczne ha zmię od „narodowych“ programów szlacheckich „demokratów“!

Ten polityczny program Sciegiennego, wówczas wikarego parafii w Wilkołazach, krażył w odpisach po wsi kieleckiej, a nawet zataczał szersze kręgi, aż do ziemi krakowskiej. Agitacyjna, rewolucyjna moc tego programu była duża. Ruch stawał się ruchem masowym. Sciegienny wraz z najbliższymi swymi współpracownikami, uznawszy sytuację za dojrzałą do wybuchu, rozpoczął przygotowania do rewolucji.

Wzmocniono jeszcze akcję agitacyjną, którą Sciegienny prowadził też osobiście. W październiku 1844 r. ustalono, że chwila nadeszła. 27 października tego roku miał się rozpocząć ruch rewolucyjny, którego pierwszym etapem miało być oprowadzenie Kielc. Spryskani liczyli, że ruch chłopski rozszerzy się jak płomień po całym kraju. Bezpośrednio przed datą wybuchu Sciegienny kierował jeszcze w Górach Świętokrzyskich wielkim wiecem spryskowanego chłopstwa. Wygłosił wtedy kazanie, które ujęło raz jeszcze wszystkie jego postulaty społeczne.

Zdrada i prowokacja w ostatniej chwili udaremniła wybuch „sprawiedliwej wojny“. Carscy żandarmeria, nie bez pomocy polskiego obszarnictwa rozbili i aresztowali większość spiskowców. Nastąpiły drakońskie represje. Sciegiennego, pozbawionego przez sąd duchowny godności kapłańskiej, trybunał wojskowy skazał na śmierć. W ostatniej chwili, już pod szubienicą, „kaska cesarska“ zamieniła mu karę śmierci na zesłanie.

Program „sprawiedliwej wojny“ nie mógł doprowadzić do obalenia istniejących porządków feudalnych. Próba wielkiej, masowej wojny chłopskiej zakończyła się niepowodzeniem — nie było dostatecznych przesłanek dla zwycięstwa. Rozproszenie chłopstwa, jego ideologiczna słabość, miąższąca przewaga przeciwników — spowodowały upadek polskiej wojny chłopskiej, tak jak wiele już poprzednio podobnych prób w innych krajach. Ale walka chłopów polskich pod wodzą Sciegiennego o lepszy ustrój stanowi jedną z piękniejszych kart w dziejach polskich rewolucyjnych ruchów ludowych.

J. B.

Skrypty wydane w listopadzie przez PZWS

- E. SZAROTA BLĄTOWA: „Hans studiert in Polen“ — cena zł. 6.40. (Warszawa, Poznań, Toruń, Łódź, Kraków, Wrocław).
- K. ŁOPATYŃSKI: „Patologia i terapia chorób skóry zwierząt domowych“ — cena zł. 13.90. (Warszawa, Lublin, Wrocław, Kraków, Łódź, Poznań, Katowice, Olsztyn).
- W. HLEBOWICZ: „Zarys teorii księgowości cz. I“ — cena zł. 5.50 (Częstochowa, Kielce, Kraków, Gdańsk, Szczecin, Warszawa, Poznań, Wrocław, Łódź, Toruń, Lublin, Katowice).
- A. BASIŃSKI: „Chemia nieorganiczna cz. II“ — cena zł. 14.70 (Toruń, Szczecin, Częstochowa, Katowice, Lublin, Łódź, Warszawa, Kraków, Poznań, Gdańsk).
- Z. ZIOŁKOWSKI: „Inżynieria chemiczna cz. XV“ — cena zł. 5.30. (Wrocław, Warszawa, Katowice, Kraków, Łódź, Częstochowa, Lublin, Toruń, Gdańsk, Poznań, Szczecin).
- T. MARCINAK: „Anatomia prawidłowa człowieka tom II“ — (część III), nakład II — cena zł. 24. (Wrocław, Lublin, Gdańsk, Szczecin, Bytom, Warszawa).
- S. RÓŻAŃSKI: „Planowanie regionalne cz. I“ — cena zł. 6. (Gdańsk, Poznań, Warszawa, Kraków, Łódź, Wrocław, Szczecin, Katowice).
- J. MOSZEW: „Chemia organiczna cz. II“ — cena zł. 15.50 (Kraków, Częstochowa, Gdańsk, Lublin, Wrocław, Warszawa, Katowice, Łódź).
- W. BUDRYK: „Górnictwo — I“ — cena zł. 21.80. (Kraków, Katowice, Wrocław, Warszawa).
- A. BASIŃSKI: „Chemia nieorganiczna i ogólna cz. I“ — cena zł. 12.30. (Toruń, Szczecin, Częstochowa, Katowice, Lublin, Łódź, Warszawa, Kraków, Poznań, Gdańsk).
- E. MICHAŁSKI: „Ćwiczenia z chemii analitycznej i jakościowej“ — cena zł. 8.20 (Łódź, Toruń).
- OPR. ZBIOROWE: „Ćwiczenia z farmakognozji“ — cena zł. 11. (Catość dla Łodzi).
- J. JANIKOWSKI: „Algebra wyższa“ — cena zł. 13.80. (Studium zaoczne — Łódź).
- J. KELLER: „Diatermia — Projektowanie generatora lampowego wys. częstotliwości“ — cena zł. 8.20. (Warszawa, Łódź, Wrocław, Gdańsk, Kraków).
- J. JAROČKI: „Radionawigacja“ — cena zł. 17.90. (Warszawa, Gdańsk, Wrocław, Szczecin, Katowice, Łódź, Kraków).
- J. JAROČKI: „Mikrofała“ — cena zł. 22.10. (Warszawa, Gdańsk, Wrocław, Szczecin, Katowice, Łódź, Kraków).
- R. GUMIŃSKI: „Kurs meteorologii i klimatologii“ — cena 14.20. (Warszawa, Wrocław, Toruń, Kraków, Poznań, Lublin, Łódź, Gdańsk, Szczecin).
- J. ZYDANOWICZ: „Zabezpieczenia przekazywania energii wysokiego napięcia“ — cena zł. 13.10. (Warszawa, Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Łódź, Katowice, Kraków).
- F. Skupiński: „Podstawy botaniki ogólnej“ — cena zł. 5.50. (Studium zaoczne — Łódź).

*) Nazwy miast oznaczają ośrodki, w których prowadzona jest przez „Dom Książki“ sprzedaż wyprodukowanych przez PZWS skryptów.

